Nr. 78. Lwów. — Środa dnia 6 kwietnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -- zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Celestyna P.
Jutro: Wieczerza Pańska.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 37·0
Zachód „ „ 6 „ 30·0

Długość dnia g. 12 m. 53·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Petersburga otrzymaliśmy list nieprzeznaczony do druku, możemy zatem z tego pisma tylko niektóre wiadomości podać czytelnikom. Więc przedewszystkiem, nie ma w nim żadnej wzmianki o nowym zamachu na Aleksandra III, co bierzemy za dowód bezpodstawności znanej pogłoski. Autor listu należy do kół, do których zazwyczaj nie dochodzą kawiarniane i uliczne ploteczki, zatem milczenie jego nie dowodzi jeszcze, że w szerokich masach stołecznej ludności nie podają sobie z ucha do ucha pogłoski, która, jak wiemy, dosięgła Kijowa. — W doniesieniach dziennikarskich o walce p. Giersa z Katkowem było jak się zdaje dużo przesady. Według autora listu, p. Giers jest tylko oficjalnym, ale bynajmniej niesamodzielnym przedstawicielem teraźniejszego politycznego kierunku, któremu drogi wytyka car wspólnie z kilku członkami dynastji i z zaufanymi ludźmi, do których między innymi należy hrabia Tołstoj, a z dyplomacji ks. Łobanów i hr. Szuwałów. „Cierpliwość i bierne wyczekiwanie“ — to ma być programem tego decydującego koła, a największe zniecierpliwienie i jakakolwiek zmiana, po prostu dla zmiany, — charakteryzuje usposobienie panslawistycznych aspirantów do kierowania państwową nawą. „Nieszczęściem p. Giersa — czytamy w naszym liście — jest jego niemieckie nazwisko i pochodzenie z Nadbałtyckich prowincyj. Są one niepopularnem, z zasady podejrzanem godłem. Powtarza się tu w dziedzinie politycznej to samo, co w militarnej było w r. 1812 podczas wojny z Napoleonem I. Rosyjski naczelny wódz hr. Barklay de Tolli za zgodą Aleksandra I, cofał się przed Francuzami od Kowna do Smoleńska, a przez ten czas wojsko coraz bardziej się niecierpliwiło, żądało boju, wreszcie zaczęło głośno posądzać wodza-Niemca o zdradę. Natenczas car go zmienił, lecz nowomianowanemu wodzowi Kutuzowowi zalecił trzymać się strategji hr. Barklaja. Jakoż cofanie się trwało dalej, aż za Moskwę, którą wydano, ale się skończyło moralnem Rosjan zwycięztwem pod Borodynem i zgotowało Francuzom Berezynę. P. Giers, jako osoba wysoce niepopularna w kołach publiczności, więc do pewnego stopnia zużyta, może być zmieniony, ale kierunek przezto zmiany nie dozna, ktokolwiekbądź zajmie jego miejsce: hr. Szuwałów, czy ks. Łobanów-Rostowski“. Wszelako ta wielce możliwa i „nawet konieczna“ zmiana nastąpi nie zaraz, bo car wzdryga się nawet na sam pozór tego, że działa pod wpływem jakiejkolwiek presji. Potrzeba, żeby wybryk *Moskiewskich Wiedomosti*, które się poważyły ostro skrytykować rządowy komunikat w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, był zapomniany. *Moskiewskim Wiedomostiom* dano ostrzeżenie, jednakże na prośbę Pobiedonoscewa uwolniono Katkowa od obowiązku ogłoszenia tego wyrobu w dzienniku.

Z innych informacyj, zawartych w liście, notujemy, że czynią się przygotowania do podróży cara z rodziną do Krymu, skąd uda się do Ziemi Wojska Dońskiego i może na Kaukaz, jeżeli okoliczności pozwolą. Jest nawet projekt podróży do krajów za Kaspijskiem morzem, projekt nienowy, podnoszony już kilka razy, lecz zawsze odkładany na przyszłość, co zapewne stanie się z nim i tym razem.

Wreszcie jeszcze jedna wiadomość: trzej główni naczelnicy krajów polskich — pp. Hurko, Kochanów i Drenteln — żadnego z swych licznych administracyjnych projektów nie zdołali przeprowadzić i z niczem gorszem dla nas już wyjechali ze stolicy.

Do tych wyciągów z listu otrzymanego z Petersburga dodajemy jeszcze, jako przypomnienie, że po długiej naradzie z ks. Bismarkiem, hr. Szuwałów wyjechał nad Newę, gdzie zatrzymano także ks. Łobanowa, który już miał wracać do Wiednia. Z tego zatrzymania wiedeńskiego ambasadora wnosić należy, że narady obejmą cały kompleks spraw związanych bezpośrednio z bułgarską.

Wysłannik bułgarski p. Stoiłów wyjechał już z Wiednia do Berlina, przekonawszy się nad modrym Dunajem, że mocarstwa bezwarunkowo odrzucają wszelką myśl o powołaniu ks. Aleksandra do Bułgarji i że wybór panującego w Sofji zostawiły całkiem inicjatywie rządu petersburskiego, a potępią wszelką zmianę, którą regencja chciałaby zaprowadzić. Dzisiejsze prowizorjum,— oto jest jedyny stan, który akceptuje Europa, a że to prowizorjum w końcu zabije regencją i rzuci Bułgarją do stóp Rosji, to już... nieszczęście Bułgarji.

Czytelnikom naszym znana jest walka, czasami występująca nader ostro, którą robotnicy amerykańscy, związawszy się w towarzystwo „Rycerzy pracy,“ wypowiedzieli kapitalistom — królom kolejowym, naftowym, rolniczym i wszelkim innym, którzy są monopolistami w najgorszem znaczeniu wyrazu, wyzyskiwaczami pracy ludzkiej bezwzględnymi, a niemiłosiernymi tak, jak tylko mogą być ludzie bez żadnych rodowych tradycyj.

Watykan zażądał od arcybiskupa nowoyorskiego sprawozdania o tym robotniczym ruchu i zdania o stanowisku, jakie w tej sprawie powinien zająć Kościół. Kardynał Gibbon nadesłał tedy memorjał, z którym zapewne zgodził się Papież, bo właśnie akt ten ogłasza *Moniteur de Rome.*

Kardynał Gibbon jest zdania, że Kościół nie może potępić usiłowań stowarzyszenia „Rycerzy pracy,“ bo 1) statuta i cele stowarzyszenia nie wykraczają przeciwko religji, ani moralności; 2) stowarzyszenie jest tymczasowem i ustanie z chwilą usunięcia złego, przeciwko któremu występuje; 3) skargi robotników są uzasadnione i naród amerykański to uznaje; 4) potępienie zaszkodziłoby w demokratycznym kraju powadze Kościoła i mogłoby nawet wywołać jego prześladowanie; 5) byłoby ono bezskutecznem, gdyż robotnicy wcaleby się o nie nie troszczyli; 6) skutki jego byłyby zgubne dla Kościoła samego, gdyż odwróciliby się od niego nawet wierni zwolennicy; 7) podkopałoby ono materjalną egzystencję Kościoła i powstrzymałoby świętopietrze; 8) podejrzliwość i nienawiść zajęłyby miejsce dotychczasowej uległości względem Kościoła; — 9) powaga biskupów Stanów Zjednoczonych (z 75 północno-amerykańskich biskupów głosowałoby najwyżej 5 za potępieniem) ucierpiałaby na tem, gdyby w Rzymie nie uwzględniono ich jednozgodnego przekonania.

Moniteur de Rome dodaje do tego, że z wyjątkiem kilku „organów monopolistycznych,“ cała prasa amerykańska podziela zdanie wyrażone w memorjale.

Dotknęliśmy wczoraj sprawy wyboru prezydenta miasta i wypowiedzieliśmy przytem zdanie, że dwaj jedyni kandydaci, jakich stawia na tę godność opinja publiczna i jacy jedynie mogliby w dzisiejszych warunkach przynieść miastu pożytek i godnie je reprezentować podczas tych uroczystych odwiedzin, które zaszczycą nasz kraj i stolicę tego lata, nie ubiegają się wcale o tę godność i sami osobiście kandydatury swej nie stawiają. Przyjmą ciężki obowiązek, gdy zostaną wybrani, ale dobijać się o niego wcale nie myślą.

I dla czegoż to się dzieje? Czy ten obowiązek jest tak niepospolicie ciężki, czy może dotacja przywiązana do posady jest za mała i pociąga za sobą straty materjalne, takie np. na jakie narażeni są ludzie, przyjmujący mandat poselski do Rady Państwa? Czy może znowu władza prezydenta jest tak mała, wola jego tak ograniczona, że żadnej myśli swej nie jest w stanie nie przeprowadzić, łamać się musi z przeciwnościami, w tych łamaniach się i starciach niszczyć zdrowie, i widząc w końcu, że muru głową nie przebije, wpadać w zniechęcenie i apatję?

To wszystko — nie. Mamy inne w kraju posady, bardzo wybitne, o wiele wybitniejsze od prezydentury lwowskiej, a zaopatrzone we wszystkie wyliczone powyżej przysmaki; ale prezydentura lwowska ich nie posiada. Dotacja jej jest dobra, na dzisiejsze ekonomiczne stosunki przy skromnem życiu zupełnie wystarczająca; władza jest dość wielka, taka przynajmniej, że w obrębie tej obszernej a ciężkiej machiny administracyjnej, zwanej Magistratem, może prezydent jeżeli zechce, dzierżyć batutę i dawać ją uczuwać podwładnym organom. Przeto ambitny człowiek, który ukochał miasto i chciałby je podnieść, mógłby, rozpatrzywszy się w atrybucjach władzy prezydjalnej, na serjo się starać o zajęcie posady prezydenta.

Miałby bowiem wszystko, czego potrzeba do stworzenia jakiejś rzeczy stałej, dodatniej — z wyjątkiem jednego: — nie miałby na nic czasu.

Posada ta jest trzyletnia. To jedno znosi wszystkie jej przymioty, robi ją czemś takiem, o co nikt właściwie kusić się nie może, jeżeli mu idzie o dobro miasta, a nie o swoje, jeżeli ma ambicje dla miasta i kraju, a nie dla siebie i swego nazwiska.

Bo rozpatrzmy tylko jak się praktycznie rzeczy układają. Ktoś zostaje wybrany prezydentem i dostaje nagle w zarząd największe w kraju starostwo, bo nietylko liczące 120 tysięcy mieszkańców, ale nadto takie, w którem się wyłaniają najrozmaitsze komplikacje interesów, nie powstające w starostwach prowincjonalnych, zaludnionych przeważnie żywiołem rolniczym.

Rzecz jasna, że człowiek ten, zasiadłszy na fotelu prezydjalnym, musi co najmniej rok czasu poświęcić studjowaniu spraw, oddanych mu pod zarząd. Wprawdzie mógł je wprzódy nieco poznać jako radny, zwłaszcza gdy gorliwie pracował po sekcjach. Ale niestety! zapatrywania te, które w sobie wyrobił będąc radnym, okażą się mu rychło jako bardzo niedostateczne, jako nawet często fałszywe, z tej prostej racji, że jako członek sekcji patrzał zawsze tylko przez jednę furtkę na ogrom spraw miejskich i widział je z jednej tylko strony, gdy tymczasem jako prezydent, stojąc u szczytu i obejmując odrazu wzrokiem całość, dostrzeże te rzeczy, te warunki, te trudności, o których przedtem nie myślał, których istnienia nawet nie przypuszczał.

Po roku studjów, podczas których zadawalniał się tylko załatwianiem „kawałków“, zechce przystąpić do jakiejś czynności na serjo, do wprowadzenia w życie jakiegoś planu, który oddawna tkwił w jego umyśle, a zrektyfikowany i sprowadzony został do właściwej miary przez czas pierwszoroczych studjów. Plan ten wytworzył się w jego umyśle pod wpływem ogólnie odczutej potrzeby i podziela go też z nim cały inteligentny ogół mieszkańców; a doświadczenie jakie mu dały całoroczne studja podniosły wartość tego planu bardzo. Żeby go więc wprowadzić w życie robi przedwstępne kroki, na które poświęci kilka miesięcy, albo i cały drugi rok urzędowania. Tymczasem oczywiście zrazi do siebie wielu ludzi, bo reformy, jakie wprowadzić zamierza, dotkną czyichś interesów i niektórym jednostkom mocno zaszkodzą, jakkolwiek dla całego ogółu mieszkańców wyszłyby na dobre. Ci dotknięci poczną przeciw mu agitować, zrazu cicho, potem coraz głośniej, coraz namiętniej, puszczą w ruch parę organów prasy, interpelacjami na posiedzeniach Rady, odpowiednio ułożonemi, będą się starali zdepopularyzować go w oczach mniej wytrawnych warstw, postarają się nawet o sprzymierzeńców w łonie samego magistratu.

I tym sposobem nasz prezydent stanie u progu trzeciego roku swego urzędowania w sytuacji takiej: — z jednej strony, robiąc rachunek ze swej działalności, przyjdzie do przekonania, że właściwie nic jeszcze nie zrobił, bo dopiero zaczął; z drugiej, spostrzeże, że ma już przeciw sobie silny zastęp wrogów, którzy potrafili już nawet tłum pociągnąć za sobą i że przeto szanse ponownego jego wyboru zmalały niepospolicie. Dostrzeże nadto, że równocześnie w Magistracie jest jakby pewne przeciw mu sprzysiężenie: jedni go lekceważą, bo niebawem ustąpi, inni już zasługują się temu kandydatowi do prezydentury, którego na nowe trzechlecie stawia partja przeciwna; niektórzy korzystają ze zmiany panującego i oddają się słodkiemu próżnowaniu, niewiele robiąc sobie z tego, że na ich biurkach mnożą się stosy zaległych kawałków. Tak upływa w kompletnej anarchji rok trzeci, po którym następuje nowa kadencja, podobna do poprzedniej, jak dwie krople wody.

Owoż jeżeli całe trzylecie przedstawia się tak smutno, to jakąż mogą mieć wartość te siedm kwartałów, które pozostają do końca bieżącej kadencji? W styczniu 1889 roku odbędą się nowe wybory do Rady miejskiej i nowy wybór prezydenta. Ten zatem mąż, który teraz wybrany zostanie głową miasta, będzie miał jak raz tyle czasu, ile potrzeba, aby obudzić przeciw sobie wszystkie antagonizmy, a ani w dziesiątej części tyle ile potrzeba, aby coś pożytecznego zrobić dla miasta i zapisać złotemi głoskami swoje imię w jego dziejach.

Więc nic dziwnego, że ani dr. Gryziecki ani p. Mochnacki nie kwapią się wcale o ten zaszczyt.

I naszem zdaniem dopóty nie będziemy mieli ludzi poważnych, przystępujących ochoczo do prezydjalnej posady, ani też ci ludzie poważni dopóty nic pożytecznego dla miasta nie zrobią, dopóki statut nie będzie zmieniony w tym sensie, aby Rada miejska zmieniała się tylko częściowo a kadencje trwały co najmniej po lat sześć.

Co się zaś tyczy tych dwóch kandydatur, jakie stawia opinja publiczna, to jakkolwiek obie są sympatyczne, przecież przemawialibyśmy za wyborem profesora Gryzieckiego, a to dla tego, że p. radzca Mochnacki, jako urzędnik Wydziału krajowego, nietylko w wielu razach musiałby się znaleźć w kolizji między interesem miasta a poleceniami swoich przełożonych w Wydziale, ale i dla tego także, że jego ubytek w Wydziale, usunięcie się niespełna dwuletnie z departamentu gminnego, rozstroiłoby do reszty ten departament, który tak jest ważny, a tak w ostatnich czasach bywał zaniedbywany. Nie przypuszczamy zaś, aby p. Mochnacki zdecydował się porzucić Wydział Krajowy zupełnie.

Korespondencje.

Wiedeń 3 kwietnia.

(÷) Więc wojna — oczywista na papierze. Znowu *Norddeutscherka* i *Post* napadają na Francję — z depesz niewiadomo nawet, jakiego tym razem kazano im użyć pozoru, ale giełdy się znowu ulękły po raz setny. W epoce trzęsienia ziemi są ludzie skłonni do strachu, a przecież sytuacja tak jest jasna. Niemcy nie mogą wojować, bo Rosja siedzi im na karku jak sfinks; Rosja nie może wojować, bo ma u siebie pełno wewnętrznych sfinksów i raków, które ją toczą; a nadto do wojny zaczepnej nie jest zdolną; więc któż, gdzie, z kim, miałby wojnę rozpocząć? Ale zdrowy rozsądek jest skarbem najrzadszym. *Haute finance* w Wiedniu i wszędzie stara się o to, żeby utrzymać silną tendencję giełd, a to z powodu zamierzonych wielkich operacyj kredytowych dla państw. Lecz lada wieść polityczna, a cóż dopiero choroba cesarza niemieckiego, lub zamach na cara, wywołuje obawy i kursa spadają. Wprawdzie znowu się podnoszą, gdy ludzie zaczną trochę się zastanawiać, że nawet ten, lub ów wypadek ostatecznie wcaleby ogólnego położenia nie zakłócił, ani pogorszył. Lecz nadejdą słabsze notowania z Berlina i znowu chwianie się rozpoczyna. Nic też dziwnego, że ubiegły tydzień, mimo doskonałych bilansów *Laenderbanku* i *Bankvereinu*, zakończył się zupełną niejasnością, niezdecydowaniem, brakiem wszelkiej tendencji. Nową rentę węgierską objęła już grupa *Creditanstalt-Rothschild*. P. Dunajewski będzie emitował rentę papierową podobno także przez tę samą grupę.

F. Wilhelm, prezes Towarzystwa eksportowego, otrzymał koncesję na nowe towarzystwo akcyjne: *oesterr. ueberseische Handelsgesellschaft (austro transmarine trading Company).* Kapitał wynosi 1 miljon złr., akcje po 500 zł. są już pokryte.

Südbahn ma przecież dać dywidendę bodaj 1 franka. Domaga się tego komitet paryzki i proponuje użycie na ten cel pozostałości z roku zeszłego. Zgromadzenie generalne odbędzie się 12 maja.

Unionbank daje dywidendy 7%. Prócz interesu magazynów wykazują wszystkie działy bilansu rezultata lepsze. — Austrjacki *Bank hipoteczny* płaci 4 złr. czyli 8% dywidendy. — Towarzystwo ubezpieczeń *Anker* ma dać dywidendy 27½%.

Bankverein uchwalił 5%.

Rada zawiadowcza *Laenderbanku* ogłasza, że dochód brutto za r. 1886 wynosi zł. 4,974.310, a po odciągnięciu ciężarów i kosztów, dochód czysty złr. 3,702.226. Uchwalono dywidendę 30 fr. Po straceniu udziałów na fundusz rezerwowy, tantiemy i 10 000 do funduszu emerytalnego, zostanie na rok bieżący przeniesiona jeszcze kwota złr. 484.000. Dywidenda 30 fr. odpowiada 6%; w r. ubiegłym było 25 fr. = 5%, zysk czysty odpowiada 7.9% od kapitału, podczas gdy za r. 1885 wynosił 5.8%. Znaczne pomnożenie funduszu rezerwowego i przeniesienie znacznej kwoty 484.000 na rok przyszły, zabezpiecza już samo przez się bilans tegoroczny. Bilans wykazuje znaczne korzyści z syndykatów i z kursów papierów; n. p. akcje fabryki broni Werndl z tego tytułu przedstawiają wartość znacznie większą, toż samo ma miejsce co do akcyj *Boem. Unionbank*, tramwayu, *Tiasail* i Czerniowieckich, które są w posiadaniu banku.

Zgromadzenie generalne kolei *czerniowieckiej* zwołane jest na 30 b. m. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawa kasy emerytalnej.

Nawigacja *Nordwest* zapłaci dywidendy 2% zgrom. gen. 16 b. m.

Renta złota austrjacka czteroprocentowa notowaną jest obecnie bez kuponu czyli z 4 prc. od daty 1 b. m.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 1 kwietnia).

Minister handlu Bacquehem odpowiada na interpelację co do defraudacji pocztowej w Pradze. Z odpowiedzi jego zasługuje na uwagę ustęp, wedle którego wszystkie władze pocztowe prowincjonalne miały otrzymać polecenie, iżby odtąd odbywały kontrole kasowe z wszelką ścisłością i z najdrobniejszemi szczegółami bez względu na rangę lub dotychczasowe zachowanie się urzędników kasowych.

Br. Goedel interpeluje przewodniczącego komisji petycyjnej w sprawie pewnej petycji zaopatrzonej 52 alegatami bardzo ważnemi, którą zmarłemu posłowi Raicowi odesłano do szpitalu w Lublanie, i którą tamże podpalano następnie w piecach.

Z porządku dziennego przyjęto ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych w trzeciem czytaniu i przystąpiono do drugiego czytania ustawy o rozszerzeniu budowli portowych w Tryjeście.

P. Stalitz zabiera głos. Niniejsze przedłożenie mówi mówca jest pierwszym krokiem do wykonania uchwały, według której Tryjest ma utracić swoje dotychczasowe przywileje portu wolnego. Stan kupiecki tryjesteński jest przekonany o identyczności swoich interesów z interesami reszty państwa, atoli spodziewa się on zarazem, że państwo ze swej strony przyczyni się do tego, aby skutki tego gwałtownego przewrotu wedle słuszności i możności osłabić. Jeżeli państwo poczyni odpowiednie zarządzenia, a do tego należą przedewszystkiem konieczne komunikacje na lądzie i morzu, to także ludność całej monarchji pocznie się interesować miastem stojącem u wrót owego morza, którego posiadanie stanowi warunek bytu całej monarchji. Wtedy zbliży się Tryjest mocniej do państwa, a duch Austrji nie będzie kończył swego panowania na szczytach Karstu, lecz zapuści korzenie głęboko w nurtach Adrji, co aby dał Bóg dla dobra Tryjestu i w interesie tej nam wszystkim tak drogiej Austrji, której istnienie związane jest silnie z posiadaniem tego pięknego wybrzeża morskiego. (Brawo!)

Burgstaller podnosi potrzebę rozszerzenia starego portu i połączenia Tryjestu z innymi krajami alpejskimi za pomocą kanałów i kolei. W tym celu należałoby zaciągnąć odpo-

Józef Ig. Kraszewski.

Wspomnienie pośmiertne. *)

Długiego życia i niezrównanej czynności pasmo, tak nas nauczyło zawsze i wszędzie w literaturze ostatniego pół wieku Kraszewskiego widzieć, że trudno sobie tę literaturę bez niego wystawić; uwierzyć, że nazwisko, które się najczęściej widziało na nowych polskich książkach i w pismach, ma zniknąć, przejść do przeszłości, i we wspomnieniach tylko i historjach literatury się zjawiać. Nie mała to rzecz pół wieku takiej piśmienniczej czynności i wziętości. Sąd ostatni i prawomocny o pisarzach wydają i miejsce im wyznaczają potomni; wieki plotą te korony, które nie więdną nigdy, i składają je na głowach Platona albo Tacyta. Ale pamięć i stanowisko w historji literatury, zapewniają pisarzom współcześni: kogo ci czytali chętnie i wiele, kto na nich wpływ znaczny wywierał, ten zapomnianym być nie może, bo będzie przed historją świadczył o swoich czasach, będzie wskazówką a nieraz miarą ich usposobień, uczuć, dążności, nieraz ich światła, cywilizacji i wartości. Kraszewski przez pół wieku bardzo wiele u nas czytany, takim świadkiem i pomnikiem będzie niezawodnie, i bardzo ważnym nawet. Nie tyle jeszcze przez te obrazy swojego społeczeństwa, które kreśli, nie tyle przez wpływ, jaki sam wywiera, ile przez to, że jest temu społeczeństwu pokrewny i do niego podobny; nie typ jego natury (wad czy przymiotów), ale zwierciadło wcale wierne, w którem się jego usposobienia odbijają. To pokrewieństwo moralne między pisarzem a otaczającemi go dwoma pokoleniami, jest wielkie, a przyszły (jeśli będzie taki) historyk naszych porozbiorowych dziejów, w dziełach Kraszewskiego znajdzie nieraz wskazówkę pomocną do zrozumienia naszych działań i czasów; upodobanie w tych dziełach, karmienie się niemi, posłuży mu za komentarz, którym objaśni sobie niejedno w naszym sposobie myślenia albo postępowania.

Bardzo bogata i szczęśliwie obdarzona musiała być natura człowieka, który był zdolny tak wiele, tak bezustanku przez czas tak długi pisać. Przypuściwszy największą, jaka się da pomyśleć, łatwość myślenia i pisania, jeszcze zrozumieć nie można, że mechanicznie tylko czasu mu starczyło, i kładźmy ile chcemy na karb tej łatwości, zostanie zawsze fenomen niewytłómaczony i zdumiewający pracowitości tak wyjątkowej, że podziwiając ją i szanując, chciałoby się jej zazdrościć. Wyjątkową także musiała być zdolność, rozległość, pojętność tego umysłu, który, na kształcenie prawie czasu nie mając, skoro tyle z siebie snuł i wydawał, mógł przecież tak się w najrozmaitszych kierunkach wykształcić, że nic nie było mu obcem, że zasób wiadomości miał ogromny. Musiał mieć chyba dar chwytania w lot wszystkiego, co ujrzał lub zasłyszał, ale i dar zatrzymania także, dar przyswojenia sobie tego, co uchwycił. Władza dostrzegania była niezmiernie rozległa, czynna i bystra, a obok niej była niemniej silna władza refleksji, która nabyte wiadomości, zrobione spostrzeżenia, odebrane wrażenia porządkowała, oceniała, wyciągała z nich wnioski i sądy. Dodawszy do tego wyobraźnię zawsze żywą i czynną, i własny, żywy, nieraz świetnie efektowny sposób pisania, okaże się, że była to bardzo niepospolita, rzadko szczęśliwa organizacja i siła pisarska. Leżało to zapewne w jej naturze, że się ograniczyć i skupić nie mogła, a szeroko rozpościerać, rozlewać się musiała; ale widząc tę wrodzoną siłę tak wielką, nie można (choć się zna całą marność słowa *gdyby*), nie można wstrzymać się od pytania, coby się mogło stać z tej siły i z tego talentu, gdyby więcej skupienia? w mniejszej liczbie dzieł, a zwłaszcza i przedewszystkiem więcej skupienia w sobie. Bo naturalnie, musiał, on jak każdy, mieć i złe strony swoich wielkich przymiotów; w mnóstwie dzieł, bez wytchnienia pisanych, musiała znaleść się pewna liczba słabych; wiadomości łatwo i szybko nabyte, nie zawsze były dość pewne, w zdaniach i sądach było wrażenia więcej niż wyrobienia; praca nad pismami zabierała tyle czasu, że go do pracy nad sobą samym, nad przekonaniami i zasadami zostało nie dosyć. Był w jego pismach, w jego wiadomościach, w jego pojęciach i w jego uczuciach, elektyzm przypadający zgodnie do rodzaju jego umysłu i talentu, ale zarazem osłabiający ich siłę, i sprawiający swój zwykły, niechybny skutek, chwiejność, brak jedności i pewności.

Ale nie teraz, kiedy Kraszewski tylko-co zamknął oczy, jest pora na roztrząsanie jego stron słabych, a tembardziej na taką o nim pracę, któraby się uzasadnionym sądem kończyć mogła. Żeby tylko pobieżnie przypomnieć sobie jego dzieła ważniejsze, najbardziej charakterystyczne, nie kusząc się nawet o rozbiór wszystkich kilkuset, potrzeba długiego czasu. Studjum takie o Kraszewskim, jest oczywiście konieczne, wymaga go i jego w literaturze znaczenie, i jej względem społeczeństwa powinność; czy prędzej czy później, zdoła je ktoś wygotować, zawsze pismo nasze podać je swoim czytelnikom będzie obowiązane. Dziś nie silimy się nawet na pobieżną i ogólną charakterystykę, dlatego, że przy ogromnej ilości dzieł Kraszewskiego, i taka potrzebowałaby daleko więcej czasu, niż go uszło od Kraszewskiego śmierci. Powiedziawszy zatem wyżej, jak nam się przedstawia Kraszewskiego talent, dodamy jeszcze tylko słowo o tem, co nam się jego największą zasługą wydaje.

Nietylko nie wierzymy w kształcenie społeczeństwa za pomocą powieści, ale owszem, mamy tę metodę za bardzo fałszywą i złą. Wszelka wiadomość, która tą drogą, pod tą formą, dostanie się do ludzkiego umysłu, musi być powierzchowna i płytka; może taką nie być u pisarza samego, ale stanie się taką u ogółu czytelników. Nabywa się tym sposobem pewnej poufałości z nazwiskami ludzi, z gotowemi formułkami na te lub owe zjawiska z zakresu historji, czy filozofji, czy sztuki, i mniema się coś o nich wiedzieć, kiedy naprawdę tylko się, coś o nich piąte przez dziesiąte zasłyszało. Społeczeństwo, którego główną lekturą, głównym środkiem nabywania wiadomości byłyby powieści musiałoby mieć naprzód bardzo powierzchowne i płytkie wykształcenie, a powtóre przez ten łatwy i złudny sposób kształcenia się, musiałoby samo stać się płytkiem w swojem myśleniu, słabem w swoim charakterze.

W czasie, kiedy literatura powieściowa wzmogła się bardzo w całej Europie, niektórzy powieściopisarze rozzuchwaleni tym nadmiernym jej wzrostem, twierdzili i wróżyli — (nie Kraszewski przecież) — że powieść jest wybraną i najwyższą formą literatury przyszłej, ma zastąpić poezję i naukę. Tak nigdy nie będzie i być nie może: co nie przeszkadza przecież, że elementem cywilizacyjnym, że jednym środkiem pomocniczym w wykształceniu i oświeceniu społeczeństw powieść być może, a w wyjątkowych i nieszczęśliwych stosunkach, może być takim środkiem ważniejszym i potrzebniejszym, niż na to pozwala jej natura i jej przeznaczenie. Otóż u nas właśnie zachodziły takie stosunki, że powieść mogła być takim ważnym i potrzebnym czynnikiem kształcenia; że zaś powieść Kraszewskiego była nim przez długie lata, to jego największa może zasługa. Był to ten czas, kiedy po roku 1831 przyszło nieuniknione osłabienie, ubytek we wszystkich siłach żywotnych narodu, tem niebezpieczniejszy, że do dostrzeżenia trudny. — Trudny dla tego, że w uczuciach została patrjotyczna exaltacja, która nas łudziła i zaślepiała na brak sił innych. Zdawało nam się, że kiedy ona jest, to i wszystko inne albo jest, albo znajdzie się łatwo. Umysły najdzielniejsze — w ja-

*) W ostatnim, kwietniowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* znaleźliśmy tę pracę Stanisława hr. Tarnowskiego i pozwalamy ją sobie przedrukować. Jej autor dokonał w niej iście mistrzowskiego dzieła. Na kilku kartach wspomnienia, napisanego dorywczo, pod wrażeniem pierwszej żałobnej wieści, zdołał w tych ciasnych ramach tak świetnie odmalować nam literacką postać Kraszewskiego, ze wszystkiemi jej przymiotami i usterkami; zdołał tak prawdziwe światło rzucić na wszystkie jego prace, ocenić ich znaczenie w rozwoju naszej literatury i wskazać miejsce, jakie w niej należy się Kraszewskiemu, — że z pewnością nasi czytelnicy będą nam radzi, iż daliśmy im sposobność poznać to studjum pierwsze, prawdziwie naukowe, jakie wyszło od zgonu tego pisarza.

wiednią pożyczkę, a skutek proponowanych budowli będzie bardzo zbawienny.

Minister handlu Bacquehem podnosi, że bezpośrednie połączenie sieci kolei państwowych z Tryjestem zajmuje ciągle uwagę rządu. Do skrócenia i ułatwienia komunikacji przyczynią się wielce koleje Riva i Herpelje, minister nie zaniedba niczego, co się okaże potrzebnem do dalszego rozwoju komunikacji. Co do portu samego, to rekonstrukcja jego wyjdzie tylko na korzyść miasta, wedle obliczeń bowiem będzie mogło rocznie 350 okrętów więcej zawijać do Tryjestu. Osobnego portu na skład drzewa nie buduje się obecnie ze względu na wysokie koszta (4 mil.) i ponieważ handel drzewem nie jest w Tryjeście tak silnie rozwinięty, aby wymagał osobnego portu.

Minister wyraża w końcu przekonanie, że uczucie wypowiedziane przez poprzednich mówców jest w Tryjeście powszechne, jako objaw wdzięczności dla państwa za troskliwą opiekę.

Kübeck twierdzi, że budowa portu nie jest prezentem, lecz wynagrodzeniem za zniesienie wolnego portu w Tryjeście.

Dr. Klaic zaznacza, że zniesienie wolnego portu wywoła ogromny przewrót i podrożenie wszelkich artykułów konsumcji. — Aby uniknąć wynikających stąd strat dla ludności, potrzeba jej ułatwić zarobkowanie, a stać się to może tylko przez rozwój handlu, który stagnuje nieco w ostatnich czasach.

Następnie przyjęto całą ustawę bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dr. Gross wnosi imieniem komisji dla nietykalności poselskiej wydanie sądom posła Schoenerera za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci; — przyjęto.

Petycje woźnych i portjerów władz centralnych rządowych o poprawę bytu i petycję miasta Ulanowa w Galicji o udzielenie bezprocentowej zaliczki w kwocie 50,000 zł. na odbudowanie miasta odstąpiono rządowi.

Po interpelacji Pichlera w sprawie ciągłych zmian podręczników w szkołach ludowych, zamknął prezydent posiedzenie życzeniem wesołych świąt o godz. 12 min. 45.

Następne posiedzenie po świętach. Prezydent pisemnie zawiadomi posłów o dniu, na który będzie ono zwołane.

Wyścigi konne w Galicji 1887 roku.

Tor lwowski.

Niedziela dnia 19 czerwca.

Bieg I. Nagroda Dam. Nagroda honorowa ofiarowana przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów. Konie wszystkich krajów, będące własnością członków Towarzystwa i oficerów w czynnej służbie się znajdujących a w dniu mianowań w Galicji, w W. Księztwie Krakowskiem i na Bukowinie stacjonowanych. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta 1.600 metrów. Waga: 3-letnie 60 klgr., 4-letnie 67½ klgr., 5-letnie i starsze 70 klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 1.000 zł., 2½ klgr. więcej. 2.000 zł. lub więcej 4 klgr więcej. Konie półkrwi 5 klgr. mniej. Wkładka 15 zł. bez wycofania. Wszystkie wkładki dla drugiego konia. Mianować do dnia 1 czerwca.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 zł. w. a. 3-letnie i starsze konie własnością Członków Towarzystwa będące, urodzone w Austro Węgrzech i państwie Rosyjskiem. Meta 1.600 metrów. Waga: 3-letnie 57½ klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 67½ klgr., klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Konie półkrwi 5 klgr. mniej. Koń, który wygrał 800 zł. do 2.000 zł. 2½ klgr., jeśli wygrał nad 2.000 zł. 4 klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Wkładka 30 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15 maja.

Bieg III. Nagroda cesarska I klasy 2.000 zł. w. a. 3-letnie ogiery i klacze w Galicji, Wielk. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie urodzone lub aż do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Meta 2.400 metrów. Waga 56 kilogr. Klacze 1½ kilgr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 klgr., konie pochodzenia orjentalnego i pół-krwi 5 klgr. mniej. Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech wychowanych 2½ klgr. mniej, których ojciec i matka wychowane były w Austro-Węgrzech 4 klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2.000 zł. do 3.000 zł. klgr. więcej. Jeśli wygrał 3.000 zł. lub więcej w jednym biegu 3½ klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Wkładka 100 zł. Wycofanie traci połowę; deklarowane do 1 czerwca, wycofanie wynosi tylko 25 zł. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Mianować do dnia 15 Maja.

Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle-race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką wraz z nagrodą honorową J. Excel. hr. Wilhelma Siemieńskiego. Konie wszystkich krajów 4-letnie i starsze będące własnością członków Towarzystwa lub oficerów w czynnej służbie będących, a w dniu mianowań w Galicji, W. Ks. lub na Bukowinie stacjonowanych. Meta 2.400 metrów. Wkładka 20 zł., wycofanie traci połowę. Waga! 4-letnie 65 klgr., 5-letnie 69½ klgr., 6-letnie i starsze 71 klgr. Zwycięzca biegu z przeszkodami w wartości do 500 zł. włącznie 1½ klgr., do 1.000 zł. włącznie 3 klgr., do 1.500 zł. włącznie 4 klgr., nad 1.500 zł. 6 klgr. więcej, jednakowoż nie zbiorowo. Konie pół-krwi 5 klgr. mniej. Jeźdźcy profesjonalni niekrajowcy 2½ klgr. więcej. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały 2½ klgr. mniej. Wkładka wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego. Mianować do dnia 1 czerwca.

Bieg V włościański. Nagroda Towarzystwa dla pierwszych trzech koni.

Poniedziałek d. 20 czerwca.

1. Popis koni szkolnie ujeżdżonych. Nagroda 500 zł. i nagroda honorowa dla pierwszego, 200 zł. dla drugiego.
2. Popis w skakaniu koni. Nagroda honorowa ofiarowana przez Jego Exc. hr. Alfreda Potockiego i hr. Alberta Cetnera.
3. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jego Exc. c. k. Namiestnika Filipa Zaleskiego.
4. Popis zaprzęgów paro- i cztero-konnych.

Wtorek dnia 21 czerwca.

Bieg I. Nagroda Towarzystwa 700 zł. Konie 3-letnie i starsze, własność członków Towarzystwa będące, urodzone w Galicji, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, lub do końca roku następnego po roku urodzenia tamże sprowadzone i konie w państwie Rosyjskiem urodzone. Meta 2.400 metrów. Waga: 3-letnie 56 klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68 klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Konie pół-krwi i pochodzenia orjentalnego 5 klgr. mniej. Koń, który wygrał w roku 1887 do 1.000 zł. 1½ klgr., jeśli wygrał do 2.000 zł. włącznie 2½ klgr., jeśli wygrał 4 klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Jeźdźcy profesjonalni niekrajowcy 2½ klgr. więcej. Wkładka 30 zł. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego. Mianować do dnia 15 maja.

Bieg II. Nagroda cesarska II klasy 1000 zł. 3-letnie i starsze ogiery i klacze, w Galicji, w W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Meta 3200 metrów. Waga: 3-letnie 55·5 klgr., 4-letnie 65 klgr., 5-letnie i starsze 68·5 kgr. Klacze 1·5 klgr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 kgr. konie pochodzenia orjentalnego i półkrwi 5 klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3000 zł. do 5000 zł. włącznie, 2·5 kgr.; jeśli wygrał dwa takie biegi lub w jednym biegu 5000 zł. lub więcej 5 kgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Konie po ogierze lub klaczy w Austro-Węgrzech wychowanych 2·5 klgr. mniej. Konie, których ojciec i matka wychowane były w Austro Węgrzech, 4 kgr. mniej. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Deklarowane do 1 czerwca wycofanie wynosi tylko 15 zł. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Mianować do dnia 15 maja.

Bieg III Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 300 zł. w. a. — 3-letnie i starsze ogiery, w Galicji, w W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Każdy z koni biorących udział w tym biegu winien na żądanie być sprzedanym za ustanowioną cenę z góry przy mianowaniu oznaczoną. Meta 3200 metrów. Waga: 3-letnie 55·5 kgr., 4-letnie 65 kgr., 5-letnie i starsze 68·5 kgr. Klacze 1·5 kgr. mniej. Koń czystej krwi, oceniony przez właściciela wyżej 2000 zł., a nie niżej 1000 zł. 2·5 kgr. więcej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2000 zł. lub więcej 5 kgr. więcej. Wkładka 30 zł. Wycofanie traci połowę. Mianować do dnia 15 maja.

Bieg IV (Steeple-chase). Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda klubu 400 zł. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 zł. (razem 700 zł). Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków klubu jeździeckiego. — Członkowie klubu jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Wykluczeni są jeźdźcy, którzy wygrali bieg w wartości 2000 zł. (Bieg gładki, bieg z płotami lub steeple-chase). Meta około 4000 metrów. Waga 80 kgr. Zwycięzca do sprzedania za 3000 zł. Za każde 500 zł. mniej 1·5 kgr. mniej. Niżej 1000 zł. niewolno szacować. Nadwyżka po sprzedaży licytowany. Wszystkie inne współubiegające się konie do nabycia wedle § 56 regulaminu wyścigowego (*Renngesetz*). Nadwyżka osiągnięta przy licytacji przypada w połowie drugiemu, a w połowie kasie klubu. Trzy konie różnych właścicieli startują, inaczej tylko połowa nagrody. Wkładka 10 zł. p. o. p. Wkładki dla drugiego. — Mianować do dnia 1 czerwca.

Bieg V. Bieg koni pobitych (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 zł. w. a. Każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim płaci 10 zł. na nagrodę niniejszego biegu dla koni, które w roku 1887 na torze lwowskim biegały a nie wygrały. Meta 1600 metrów. Koń biegający płaci wkładki 30 zł.

Wagi oznaczone przez pp. JEksc. hr. Alfreda Potockiego, hr. J. Bielskiego i hr. St. Pinińskiego ogłoszone będą dnia 20 czerwca rb. o godzinie 12 w południe w kancelarji Towarzystwa. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

Uwagi:

1. Za konie czystej krwi orjentalnej uważa się tylko takie, o których da się dowieść, że pierwszy, drugi lub najwięcej trzeci ascendent tak z ojca jak i matki sprowadzony został ze Wschodu i że w żadnem pokoleniu inna krew nie była przymieszaną.
2. Za konie pochodzenia orjentalnego uważa się te, o których da się dowieść, że pierwszy, drugi lub najwięcej trzeci ascendent z ojca albo z matki sprowadzony został ze Wschodu.
3. Przy obrachowaniu wartości wygranych biegów nie wlicza się własnej wkładki zwycięzcy.
4. Mianować należy pisemnie lub telegraficznie, a za dowód mianowania w należytym czasie służyć ma data odnośnego poświadczenia recepisu pocztowego lub telegraficznego.

Mianowania telegraficzne muszą być oddane najpóźniej do godziny 12 w południe tego dnia, którego przypada ostatni termin mianowania; mianowania przez pocztę winne być oddane tak wcześnie, aby przy regularnem przybywaniu poczty odnośny list musiał przed ostatnim terminem mianowania dojść na miejsce przeznaczenia.

5. Podług nru 2 ustawy, od każdej wygranej płaci się 5 pct., od każdego biegającego konia 5 zł. do kasy Towarzystwa.
6. Wagi oznaczone są w kilogramach (1 kilogram = 2 fnt. cł.). Mila angielska znaczy około 1600 metrów.
7. Wszelkie zapytania i mianowania adresować należy: „do Sekretarjatu galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie, Teatr nr. 35.“ Wkładki i wycofania winne być zapłacone najpóźniej 24 godziny przed biegiem.
8. Przy mianowaniu wymieniona powinna być waga, jaką koń podług warunków propozycji ma nosić, oraz kolory jeźdźca.
9. Wyraz „krajowiec“ oznacza osoby w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie urodzone.
10. Przy wyścigach, odbywających się pod kierownictwem galic. Towarzystwa chowu koni, obowiązuje regulamin „Jockey-Clubów“ wiedeńskiego i peszteńskiego *(Renngesetz)*.
11. Przy obliczaniu wygranych liczy się dukat po 5 zł. w. a.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Towarzystwo to zawiązane w naszej stolicy przed trzema laty zajęło odrazu bardzo ważne stanowisko. Chociaż zawiązane zostało wśród niezbyt przyjaźnych stosunków, zdołało przecież przetrwać trudności towarzyszące każdego dzieła, początkom i zdobywa sobie coraz szerszą i trwalszą podstawę bytu i prawidłowego rozwoju. Wewnętrzne jego stosunki ustaliły się w sposób dający niezachwianą rękojmię zgodnej jedną myślą, jednym duchem ożywionej pracy; liczba jego zwolenników wzrasta nie tylko wśród nauczycieli, lecz także w sferach nie mających bezpośredniej ze szkołą styczności.

Działalność Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych objawiała się w rozmaitych kierunkach dotyczących tak samych zakładów naukowych jak też i nauczycieli uczących w nich. Przypatrzmy się bliżej tej działalności.

W skutek uchwały walnego zgromadzenia wniósł wydział tego Towarzystwa w r. 1885 dwie petycje w sprawie reorganizacji szkół realnych do Sejmu i do Rady szkolnej. Memorjał wniesiony do Sejmu odniósł usutek pożądany, gdyż Sejm wezwał Rząd, aby w drodze administracyjnej bezzwłocznie wprowadził do programu nauk obowiązkowych w galicyjskich szkołach realnych przynajmniej naukę jednego jeszcze języka nowożytnego, a to francuskiego lub angielskiego. Drugi memorjał został równocześnie wniesiony przez wydział Towarzystwa do Rady szkolnej w tej samej sprawie. Rada szkolna zbadawszy cały ten stan rzeczy wezwała wydział do przedłożenia jej szczegółowego programu nauk dla szkół realnych opartego na zasadach wyrażonych w owem podaniu, a po struty nowaniu tego programu i wygotowaniu ze swej strony projektu, przedstawiła go Ministerstwu oświaty do zadecydowania.

W sprawie szkół przemysłowych zapadł na trzeciem walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa w r. 1886 szereg uchwał, które wydział Towarzystwa zebrał w memorjał i przedstawił go za pośrednictwem prof. dr. Bobrzyńskiego Sejmowi. W wnioskach ułożonych przez sejmową komisję przemysłową znalazły uwzględnienie niektóre życzenia w powyższym memorjale Towarzystwa zawarte, np. sprawa nadzoru szkół przemysłowych, przysposobienia nauczycieli rysunku rękodzielniczego itp. Niemniej też na powyższem walnem zgromadzeniu postawiono wniosek, aby miejską szkołę artystycznego przemysłu w Krakowie jak najrychlej włączono w organizm wyższej szkoły przemysłowej, w skutek czego wydział wniósł odpowiednią petycję do Sejmu.

Na wezwanie Wydziału krajowego w roku 1886 do wyrażenia umotywowanego poglądu na pytanie, o ileby w myśl wniosku prof. A. Małeckiego można w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego stopniowo zaprowadzać wykłady pewnych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich zarówno uczniów obowiązujące, przystąpił wydział Towarzystwa do gruntownego rozpatrzenia objawionych zapatrywań i powziął jednomyślną uchwałę: Zasada dwoistości języka wykładowego nie da się w urządzeniu szkół średnich zastosować bez zwichnięcia ich celu i prawidłowego rozwoju. Uchwałę swą przedstawił wydział Towarzystwa Wydziałowi krajowemu, załączając na jej poparcie opinję osobno wybranej komisji. (Opinję tę podaliśmy swojego czasu w całości).

Również w sprawie podręczników szkolnych na podstawie uchwały drugiego Walnego zgromadzenia udał się wydział Towarzystwa do Sejmu z prośbą o przywrócenie dawnej dotacji w kwocie 1000 zł. na nagrody za najlepsze podręczniki dla uczniów szkół średnich, a zarazem o oddanie tejże kwoty do dyspozycji Radzie szkolnej. Równocześnie wniósł do Rady szkolnej petycję, przedstawiając w niej projekt zmierzający do ożywienia ruchu na polu piśmiennictwa dydaktycznego, jako też do udoskonalenia książek szkolnych przez utworzenie stałej komisji, zostającej pod kierownictwem i bezpośrednim wpływem Rady szkolnej. Obie petycje odniosły skutek pożądany: Sejm umieścił dotację w budżecie na rok 1887 a Rada szkolna utworzyła odrębną sekcję p. n. Komisji naukowej.

Z powodu reskryptu ministerjalnego, który się pojawił w Dzienniku ustaw w czerwcu roku 1886, a dotyczył podwyższenia opłaty szkolnej, udał się wydział Towarzystwa do ministra oświaty z prośbą o prowizoryczne odroczenie albo przynajmniej o zmodyfikowanie tego rozporządzenia ze względu na ubogą ludność, zamieszkującą Galicję. Jednakowoż ta prośba nie odniosła pożądanego skutku.

Wydział Towarzystwa wniósł także na podstawie uchwały trzeciego walnego zgromadzenia petycję do Rady szkolnej w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej, ze względu na porządek i karność, tak w szkole jak i po za szkołą, niemniej też ze względu na kontrolę publiczną. Ale ta prożba nie odniosła niestety dotychczas skutku.

Taką była działalność Towarzystwa na polu ulepszenia szkół i zaprowadzenia odpowiednich podręczników szkolnych; teraz przystępujemy do skreślenia działalności jego względem nauczycieli uczących w zakładach naukowych.

Wydział Towarzystwa został upoważniony do poczynienia stosownych kroków celem uzyskania pragmatyki służbowej dla nauczycieli szkół średnich i wniósł w tym celu podanie do ministra oświaty. Zarazem zwrócił się do Rady szkolnej z prożbą, aby raczyła to podanie poprzeć przez wzgląd na doniosłe korzyści, jakie ścisłe uregulowanie służbowych stosunków nauczycieli może oddać sprawie publicznego wychowania.

W sprawie uchylenia interkularjów w mianowaniu dyrektorów i nauczycieli szkół średnich odniósł się wydział z petycją do Rady szkolnej, aby bezpośrednio po opróżnieniu posad dyrektorów i nauczycieli obsadzać je nowymi. Jednakowoż ta petycja powstała dotychczas bez skutku.

Również wydział Towarzystwa porobił starania względem polepszenia doli suplentów, niemniej też w sprawie utworzenia czternastej posady nauczycielskiej w gimnazjach, jako też zaprowadzenia zmiany w składzie gremjum profesorów gimnazjalnych.

Z powyższego szeregu prac Towarzystwa przekonywamy się, że działalność jego była i jest ogromną, a przytem bardzo dodatnią i wysoce dla kraju pożyteczną. To też jako instytucja dobra, zacną myślą przejęta i do uczciwych celów dążąca, Towarzystwo to rozwija się i rośnie w liczbę członków. Dzisiaj już ich liczy 562, rozdzielonych na siedm kółek, pracujących w rozmaitych miastach naszego kraju, a mających ciągły i ścisły stosunek z głównym zarządem. Nadto, wydaje Towarzystwo osobny swój organ, miesięcznik pod tytułem *Muzeum*, zawsze pełen cennych prac dydaktycznych i pedagogicznych, jakoteż zajmujących się organizacją szkół wyższych.

Dzisiaj Towarzystwo to rozpoczyna swe czwarte walne zgromadzenie, a na porządku dziennym obrad stoi sprawa nauki języka niemieckiego, bardzo dla nas ważna, poruszona przez to Towarzystwo przedtem jeszcze, nim idąc za jego inicjatywą, nadał jej rozgłos ks. Adam Sapieha swym znanym wnioskiem na tegorocznej sesji sejmowej. Oprócz tej, stoją jeszcze na porządku dziennym inne sprawy, jak np. sprawa nauki dziejów ojczystych, sprawa wykształcenia nauczycieli fachowego rysunku w szkołach przemysłowych, sprawa połączenia gimnazjów z szkołami realnemi. Słowem obrad zgromadzenia będą bardzo zajmujące i my będziemy z nich sprawę zdawali a tymczasem serdecznie witamy Towarzystwo z wyrazem szczerego życzenia, aby jego obrady przyniosły pożytek krajowi, a Towarzystwu moralną satysfakcję z dokonania dobrego dzieła.

* * *

Po odbytem uroczystem nabożeństwie w ł. kat. katedrze, udali się zebrani członkowie do sali ratuszowej. Zgromadzenie zaszczycili swą obecnością JE. pan Namiestnik, kilku członków Rady szkolnej krajowej i profesorów uniwersytetu. Tu zgromadzonych powitał w imieniu Stolicy wiceprezydent miasta p. radzca Mochnacki następującemi słowami:

„Szanowne Zgromadzenie!

„Miło mi powitać tak liczne grono mężów pracy i nauki w gościnnych murach naszego miasta. Rozwój szkolnictwa, krzewienie oświaty, podtrzymanie ducha narodowego i opieka nad stanem nauczycielskim, to są zaiste piękne i wzniosłe cele, które sobie wytknęło Szanowne Towarzystwo. Pełni otuchy i śmiało kroczcie Panowie na tej drodze, bo gdzie do celu tak wzniosłego i szlachetnego z pracą, wytrwałość i poświęcenie idą w parze, tam skutek pomyślny zawsze zapewniony. Witam Was na tej drodze z całem ciepłem mego serca i łączę życzenia: Oby Bóg pobłogosławił waszej zbawiennej pracy! A teraz ustępuję miejsca p. prof. dr. Radziszewskiemu, jako przewodniczącemu wydziału do przewodniczenia Walnemu Zgromadzeniu.“

Prof. dr. Radziszewski obejmując przewodnictwo, dziękuje imieniem Walnego Zgromadzenia Reprezentacji miasta Lwowa za tak łaskawe przyjęcie, dalej zaznacza, że wspólna praca wyrobiła przekonanie, iż Towarzystwo może się stać pożytecznem dla kraju przez podniesienie znaczenia szkół, zaprowadzenie niektórych reform itp., w czem popierają usiłowania Towarzystwa wszystkie ciała rządowe i autonomiczne, a najlepszym dowodem tego jest utworzenie komisji naukowej w Radzie szkolnej krajowej, niemniej też zaprowadzenie na lwowskim uniwersytecie wykładów somatologji i hygieny. Kończąc zdaniem „Jaka młodzież nasza, taka nasza przyszłość“, zaprasza przewodniczący na sekretarzy pp. Dobrzańskiego, Marciszewskiego, Jesienickiego i sekretarza wydziału p. Sołtysika.

Następnie wzywa p. Sołtysika do odczytania sprawozdania z czynności Towarzystwa za czas od 21 kwietnia 1886 do 4 kwietnia 1887. Na wniosek p. dyrektora Br. Trzaskowskiego uwolniono pp. sekretarzy od czytania sprawozdań z czynności, ze stanu funduszów i z administracji wydawnictw Towarzystwa.

Przystąpiono następnie do wyboru komisji kontrolującej. Na wniosek p. Sokołowskiego wybrano komisję kontrolującą, składającą się z pp. Biesiadzkiego, Bryka i Bednarskiego. Przewodniczący zaprosił ich do porozumienia się.

Następnie w sprawie wniosków wydziału Towarzystwa, dotyczących języka niemieckiego, zabrał głos prof. dr. Ćwikliński, zaznaczając na wstępie; że już w roku zeszłym dyr. dr. Samolewicz postawił wniosek wydania dokładnej instrukcji o wykładaniu języka niemieckiego w gimnazjach.

Do tej przemowy wrócimy w następnym numerze.

Godzina 12½ — posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwow, dnia 5 kwietnia

Mianowania. Najj. Pan postanowieniem z d. 31 marca b. r. zamianował nadzwyczajnego profesora, dra Kazimierza Morawskiego, zwyczajnym profesorem filologji klasycznej w uniwersytecie krakowskim, a zwyczajnemu profesorowi filologji klasycznej w uniwersytecie krakowskim, dr. Alfredowi Brandowskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrazić polecił Najwyższe zadowolnienie za jego gorliwą i pożyteczną działalność służbową.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Franciszka Dudka i asystenta pocztowego Włodzimierza Ławrowskiego w Żywcu, pierwszego do Przemyśla, drugiego do Krakowa (miasto), tudzież asystenta pocztowego Jana Kramera, z Podwołoczysk do Lwowa (dworca).

C. k. Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla nadzoru kotłów parowych: c. k. inżyniera Wiktora Korneckiego w Złoczowie, dla powiatu Złoczów, Kamionka strumiłowa i Brody; c. k. inżyniera Karola Baekera w Białej, dla powiatów Biała, Wadowice i Żywiec; c. k. praktykanta budownictwa Karola Richtmanna w Zaleszczykach, dla powiatów Czortków i Husiatyn; c. k. inżyniera Adolfa Palcha w Samborze, dla powiatów Stare miasto i Turka.

Odznaczenia. Przy uroczystem otwarciu linji kolei państwowych Stryj-Skole-Beskid-Munkacz otrzymali: inspektor Suchanek tytuł radzcy cesarskiego, nadinżynier Kosiński złoty krzyż zasługi z koroną.

---

kimkolwiek zakresie, ale i piśmienniczym także — były za granicą, na emigracji. Związek z niemi był, ale niezmiernie utrudniony przez komunikacje, nie tak szybkie jak dziś, zwłaszcza przez komory i cenzury. Cesarz Mikołaj chciał i Polskę i swoję Rosję oddzielić od świata, żeby ich żaden „wiatr zachodni“ nie zawiał, i nie można zaprzeczyć, że mu się to w wielkiej mierze udało. Co było pod jego berłem, to było odgrodzone od Europy moralnym kordonem sanitarnym — (który, rozumie się, na zdrowie nie wychodził nikomu). Tak strzeżona, od wszelkiego związku z umysłowem życiem Europy oddzielona Polska, do tego zgnębiona, do tego pozbawiona istotnego wychowania, i uczona w szkołach, które były udaniem i pozorem nauk, tak, jak wiadome miasta stawiane dla Katarzyny, kiedy jechała do Krymu, Polska zasklepiała się w sobie, przestawała wiedzieć i myśleć o świecie. Odbierała wprawdzie z emigracji to, co nasza literatura najwyższego kiedykolwiek wydała, i tym chlebem duchowym żyła. Ale odbierała go rzadko, sporadycznie; a oprócz tego, taka już jest natura ludzkiego umysłu, że to, co wzniosłe, to mu jedynie i ciągle wystarczyć nie może. Na dzień powszedni potrzebuje on powszechniejszego pokarmu, codziennej lektury obok poezji, zwykłego zajęcia obok szlachetnego i silnego wzruszenia. — Tego zaś chleba powszedniego a nie pozbawionego i pożywności i smaku, było bardzo mało. Bez tego, bez należytego wychowania, bez możności, a z czasem i bez zwyczaju oświecania się, Polska mogła zapaść w umysłową gnuśność i prostrację, która u wielu już stawała się ignorancją, innych do niej wieść mogła, wszystkim groziła powolnem ogłupieniem i zdziczeniem.

W takim stanie rzeczy, wbrew wszystkim słusznym i prawdziwym teorjom i zasadom, wyjątkowo szczęśliwem zjawiskiem był człowiek, który pisał bardzo wiele i pisał o wszystkiem. — Mówiono w swoim czasie o Kraszewskim, że nauczył Polaków czytać po polsku, że wytrącił im z rąk romanse francuskie, a zastąpił je polskiemi. Zdanie to i w tym wypadku przesadzone i samo w sobie niesłuszne. Książki francuskie zostały w rękach polskich, i niech Bóg broni, żeby z nich kiedy wyjść miały, bo nie może być oświaty bez związku z życiem umysłowem innych narodów, a tego znowu bez czytania ich książek być nie może.

Ale to prawda, że Kraszewski obudził i ożywił silne zajęcie się literaturą polską. Czytali go jedni bez zastrzeżeń, z zapałem i zachwytem, drudzy z mnogiemi restrykcjami, niektórzy z niechęcią i gniewem, ale i ci, co oburzali się, najbardziej ciekawi byli czytać to, o czem powszechnie mówiono. Rozgłos jednego pisarza przyczynił się znacznie do powszechniejszego zwyczaju i do potrzeby czytania. Dalej miał Kraszewski tę zasługę, że w powieściach swoich wyprowadzał na scenę najrozmaitsze nasze towarzyskie i społeczne stosunki, zdrożności, słabości, śmieszności. Czy zawsze w opisywaniu i sądzeniu ich był sprawiedliwy, to rzecz inna; owszem, nieraz było przeciwnie. — Ale z niezaprzeczonym i niepospolitym talentem, dotykał różnych kwestyj moralnych, kwestji obowiązku, sumienia, honoru, które przez niego śmiało postawione, już się usunąć nie dały, narzucały się uwadze, dyskusji, zmuszały do zastanowienia. — A wreszcie te powieści, mówiąc o najrozmaitszych przedmiotach i czasach, rozszerzały jakieś nocje o rzeczach nieznanych, albo odnawiały je o zapomnianych.

Dawne wieki historji polskiej stawały tam w obrazach zapewne nie zbyt wiernych, ale przypominały się pamięci, dostawały się do wyobraźni czytelnika, Artysta, (który w nich występuje często) — pojęty był modą owego czasu sentymentalnie, a sztuka sama encyklopedycznie, po dyletancku, ale pisarz choć się sam mógł mylić, otwierał horyzont dla zwykłego polskiego czytelnika przedtem prawie zupełnie zamknięty. Literatura traktowana często (i oczywiście ze znajomością rzeczy) w osobnych, przystępnych, zajmujących studjach, albo w postaciach niektórych swoich reprezentantów występująca w powieściach; różne strony Polski opisywane w podróżnych zapiskach, wszystko to rozpowszechniało, popularyzowało jakąś o tych rzeczach wiadomość, dostarczało myśli wyższych, godniejszych przedmiotów, przywiązywało do nich, zastępowało ile mogło (choć zupełnie zastąpić nie mogło) inne i lepsze sposoby kształcenia, miało swoję rolę i swoję zasługę cywilizacyjną.

Trwał ten rodzaj zasługi Kraszewskiego aż do śmierci cesarza Mikołaja. W tych latach, kiedy literatura w kraju płynęła głównie tem korytem powieści, a powieść miała dwóch reprezentantów głównych, mówiono o nich, że Korzeniowski jest bardziej wykończony, ozdobniejszy, przyjemniejszy do czytania, ale Kraszewski jest głębszy. Istotnie, bardzo wiele pisząc, nie mógł on pisać tak starannie jak tamten, ale uczucia miał żywsze, temperament gorętszy, i miał popęd i śmiałość do stawiania w powieściach swoich wielkich moralnych lub społecznych zagadnień, które rozwiązywał czasem mylnie, czasem pozornie tylko (bo w powieściach one zawsze rozwiązać się dadzą, a w rzeczywistości nie), ale które dowodziły, że cały zakres polskiego życia obejmował wzrokiem, wszystkie jego sprawy brał do serca, chciał wedle swego rozumienia i swojej możności do ich rozwiązania dopomódz. Okres to w jego życiu najzdrowszego (choć w naszem przekonaniu niezupełnie zdrowego) i najskuteczniejszego działania. Później, kiedy różne kierunki literatury i oświaty mogły przemawiać każdy za siebie i swobodniej rozwijać się zaczęły, nie było już tej potrzeby wyręczenia, zastępowania ich powieścią, i rola jej naturalnie ściągnąć się musiała do mniejszych przyrodzonych rozmiarów. Kraszewski całem swojem poprzedniem życiem przyzwyczajony do tego, żeby ona grała rolę główną, pędzony zawsze tym popędem szanownym, żeby rozszerzać te idee, które miał za dobre, nietylko tej zmiany nie mógł zrozumieć ani się na nią zgodzić, ale owszem, rozszerzył jeszcze swój zakres działania, podwoił, jeżeli być mogło, swoją czynność. Uczucie, które nim powodowało, jest tyle szanowne, ile podziwienia godną jest ta siła tworzenia i pracy, której ani wiek, ani cierpienia i zgryzoty osłabić i wyczerpać nie mogły. Nie osłabł nawet jego talent, skoro w ostatnich jeszcze latach pisywał powieści, co najmniej tak dobre, jak w latach swojej młodości i męskiej siły. Ale rzecz prosta, że im więcej pisał, tem mniej miał czasu na rozwagę, na kontrolę siebie samego. Ztąd częstsze niedokładności, sprzeczności, twierdzenia bez dowodów.

Zatrzymujemy się w tem miejscu, bo w krytykę Kraszewskiego przechodzić nie chcemy. Przyjdzie oczywiście czas i na pytanie, w czem i jak on błądził; na roztrząśnienie jego stosunku do wszystkich politycznych, społecznych i religijnych kwestyj i dążności naszego czasu; na określenie jego w każdym z tych kierunków przekonań i wpływu; wreszcie i na dokładniejsze zmierzenie literackiej wartości jego dzieł. Wtedy nieraz i w niejednem wypadnie przeciw niemu się oświadczyć; wtedy także będzie czas powiedzieć i to, że ostatnie smutne przejście w jego życiu, to, które pośrednio przyczyniło się i do śmierci, jest nie z tego tylko powodu smutnem, że ta sprawa nie była ani dla niego samego ani dla nas wszystkich potrzebna ani zaszczytna. Ale dziś jest czas do powiedzenia tego tylko, że umarł człowiek, który miał uczuć i zamiarów dobrych wiele, wiele znakomitych zdolności, i stanowisko w literaturze bardzo znaczące; jakiekolwiek będą tej literatury i powieści w niej dalsze dzieje, to pewna, że w epoce, kiedy powieść rozwinęła się i doszła do wysokiego w literaturze znaczenia, on był jej głównym reprezentantem, środkową i górującą postacią w tej grupie polskich pisarzy. Które z jego dzieł i ile czytać będą przyszłe pokolenia, przewidywać trudno i próżno; powieści piszą się zawsze dla współczesnych głównie, wyjątkowo tylko mają dłuższe życie. Ale wpływ Kraszewskiego zostanie zawsze jako jedno z charakterystycznych znamion naszej epoki; on sam jako jej wyobraziciel zawsze będzie wzywany na świadka w sprawie tej epoki, kiedy ją przyszła historja polska roztrząsać i sądzić będzie; kiedy znowu historja literatury przystąpi do osobnego sądu nad nim samym, może Kraszewski czekać wyroku bez obawy, i o miejsce, jakie mu w literaturze będzie przyznanem, być spokojnym.

St. Tarnowski.

a inżynierowie Machalski, Moltan i Zeppa złote krzyże zasługi.

Dr. Mikulicz opuścił już Kraków udając się do Królewca na nową posadę.

† **Łaza Panczyc**, znany publicysta węgierski, współpracownik „Zastawy" zmarł w tych dniach na Węgrzech w 35 roku życia.

† **Tomasz Ligęza**, ekspedytor konsystorza biskupiego w Tarnowie, zmarł 2 kwietnia b. r. w 51 roku życia.

Hojny dar. Nowo mianowany dyrektor zakładu głuchoniemych ks. kan Antoni Manasterski, złożył na rzecz tego zakładu 5-prc. list zastawny Towarzystwa kredyt. ziemskiego nr. 7777 na 1000 zł.

Z życia towarzyskiego. W d. 4 kwietnia o godzinie 1. z południa odbył się ślub panny Gustawy Diamandówny, córki p. Maurycego Diamanda, z p. dr. Maurycym Ambesem. adwokatem we Lwowie.

Z resursy urzędniczej. Nowowybrany wydział ukonstytuował się na posiedzeniu 1. b. m.: I. prezesem wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa p. Henryka Stahla, starszego inżyniera namiestnictwa, II. prezesem p. Antoniego Kerekjartę, starszego inżyniera kolei Lw.-Czern., I. sekretarzem p. Jana Eiselta, kontrolora ruchu kolei Lw.-Czern., II. sekretarzem p. Wilhelma Linhardta, urzędnika kolei Karola Ludwika, I. skarbnikiem p. Justyna Malisza, inżyniera kolei Karola Ludwika, II. skarbnikiem p. Mieczysława Twardowskiego, urzędnika biura loteryjnego, I. gospodarzem p. Michała Kossaka, emerytowanego urzędnika minist., II. gospodarzem p. Wincentego Goreckiego, inżyniera magistratu, bibliotekarzem p. Edwarda Hausera, urzędnika kolei Karola Ludwika; wydziałowymi wybrani zostali pp.: dr. Antoni Berger, lekarz, Władysław Bielański, naczelnik krak. towarz. wzaj. ubezp., Henryk Brason, oficjał poczty, Ludwik Pikor, sekretarz poczty. Franciszek Urbański, emerytowany starosta i dr. Władysław Zajączkowski, profesor politechniki

Trzęsienie ziemi uczuć się dało 1 b. m. w Forli (we Włoszech).

Nowe stacje telegraficzne wraz z urzędem pocztowym, otwarte zostały w Krakowcu, Siedliszowicach i Zborowie.

Z Trybunału administracyjnego. W głośnym sporze Wydziału krajowego z Ministerstwami, spraw wewnętrznych i handlu — w sprawie budowy publicznych dojazdów kolejowych — czy te ostatnie mogą być budowane tylko na dodatni wniosek odnośnych Rad powiatowych, czy też Ministerstwo może wydać odnośne orzeczenie bez żadnych wniosków, ze strony władz autonomicznych — wydał najw. Trybunał z d. 4 kwietnia, przychylając się do zażaleń Wydziału krajowego wyrok, którym zniósł dwa zasadnicze orzeczenia przez odnośne Ministerstwa w sprawie dojazdów publicznych do stacyj kolejowych w Tłumaczu, Tyśmienicy, Wasylkowcach i Husiatynie.

Przy rozprawie zastępywał Wydział krajowy adwokat bar. dr. Haimberger, w imieniu Ministerstwa występował nadworny sekretarz bar. Mosch.

Zwłoki J. I. Kraszewskiego — nie przybyły jeszcze do Wiednia, gdzie na dworcu kolejowym liczne stowarzyszenia polskie daremnie oczekiwały w d. 4 kwietnia, by złożyć na trumnie zmarłego pisarza wieńce — które obecnie przesłano do Krakowa.

Namiestnictwo wyjątkowo zezwoliło na tymczasowe złożenie zwłok w krypcie kościoła ks. Pijarów i następnie na przeniesienie ich i stałe przechowanie w grobie załużonych w kościele ks. Paulinów na Skałce, gdzie umieszczone będą przy ścianie obok szczątków Długosza. Roboty nad urządzeniem tymczasowej krypty prowadzone są już od kilku dni pod kierunkiem p. Rzewuskiego.

Notatka meteorologiczna. Sądząc z rozkładu barometrycznego ciśnienia na północnej półkuli, teraźniejsza pogoda potrwa niedługo. Zacznie się znowu wiatr północno-zachodni, przyniesie deszcz i zimno.

Słuchacze naszej politechniki, odbywający wycieczkę naukową po Galicji pod kierownictwem prof. Zacharjewicza, przybyli w sobotę do Krakowa i zwiedzali zabytki architektury nadwiślańskiego grodu, które tam w wielkiej ilości się znajdują.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie się dnia 15 bm. o piątej po południu w sali Rady miejskiej.

Los literata. 55letni literat praski Morgenstern z powodu nędzy i braku środków do życia odebrał sobie życie przez utopienie się. Fakt, który bliższych komentarzy nie potrzebuje.

Znany powszechnie, a szczególnie miłośnikom loterji, prof. „Orlice" z Berlina, który za pewną opłatą dawał niezawodnie wyjść mające numera, został w dniu wczorajszym przez policję praską za oszustwo uwięziony, przyczem się okazało, że ten jegomość nazywa się nie Orlice lecz Ptaszek.

Oszustwo i ucieczka. Natan Süsswein, szef firmy bankowej, radzca miejski, cenzor banku austro-węgierskiego i kasy oszczędności w Przemyślu, asesor przy sądzie handlowym, uciekł w tym tygodniu, pozostawiwszy przeszło 220.000 zł. długów. O ile skonstatowano, zaangażowany bank austro węgierski w sumie 25.600 zł., kasa oszczędności w Przemyślu 28.000 zł.. długi miejscowe wynoszą około 12.000 zł., wiedeński Lombard & Escomte-Bank zaprezentował dotychczas weksle na kwotę 13.000 zł., posiada jednak jeszcze większą kwotę płatną wkrótce.

Süsswein pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci bez utrzymania i w największej nędzy. — W dzień ucieczki grał jeszcze S. w karty w kawiarni przemyskiej

Z Ropczyc donoszą: że za staraniem p. W. Seidla odbyło się d. 19 marca r. b. przedstawienie amatorskie na dochód „Stowarzyszenia biednej uczącej się dziatwy szkolnej." Odegrano: „Nagrodę Klimuni" — a wszystkie role rozdane pomiędzy dziatwę, która z werwą i przejęciem się z zadania swego się wywiązała. Po przedstawieniu urządzono loterję fantową, a czysty zysk okazał się w kwocie 88 zł.

Okolica tamtejsza doznała bolesnej straty przez śmierć powszechnie szanowanego J. Herra, właściciela dóbr Broniszowa, który był prawdziwym dobrodziejem wiejskiego ludu. To też włościanie wzięli liczny udział w pogrzebie który się odbył dnia 22 z. m. Łączkaah.

Zamach nihilistów. *Tagblatt* wiedeński podaje wiadomość o nowym zamachu nihilistów lecz tą razą nie na cara. Oto dnia 26 marca wszedł do sklepu miljonera petersburgskiego Hodżijewa, młody człowiek i niespodzianie przyłożywszy kupcowi rewolwer do piersi, zażądał od niego 60.000 rubli na cele rewolucyjne.

Na krzyk Hodżijewa o pomoc — strzelił doń morderca 4 razy. z których 3 trafiły nieszczęśliwego kupca. Następnie wyskoczył prędko ze sklepu i zdołał się schronić w pomieszkaniu jednego ze swych znajomych, gdzie jednak tego samego dnia został schwytany i uwięziony. Przy badaniu przedstawił się jako Grzegorz Gerassimow Choczumow — lecz wszelkich objaśnień co do motywów swego zamachu odmówił.

Wypadek ten obudził wielką senzację w całem mieście, gdyż wielu bogatych kapitalistów otrzymało w tych dniach listy z żądaniem złożenia różnych sum na cele rewolucyjne.

Zapisujemy tę wiadomość z *Tagblattu*, ale swoją drogą zaznaczamy, że pismo to nie zasługuje absolutnie na wiarę, goni tylko za sensacją i jak mu życie ludzkie nie dostarcza wypadków sensacyjnych, to je samo komponuje. Być więc bardzo może. że ponieważ teraz wszelkie doniesienia o nihilistach są bardzo popłatne, modne i chętnie czytano przez publiczność, więc któryś żydek *Tagblattu* ułożył tę bajeczkę i wziął za nią po 3 centy od wiersza.

Z Kałusza nam piszą:

„Dnia 2go kwietnia odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego. Mszę celebrował ks. kanonik Klein, w asystencji dwu wikarjuszów, przy drugim ołtarzu zaś odprawiał mszę według obrz. gr. ks. Kozak. Natchnionemi słowy prawdziwie patrjotycznego kazania rozrzewnił i równocześnie odniósł na duchu słuchaczów ks. kanonik Korczyński z Wojniłowa.

Katafalk przystrojony był portretem Kraszewskiego, wieńcami i żywemi kwiatami.

Okoliczne obywatelstwo, miejscowa inteligencja, młodzież szkolna, i mieszczaństwo szczelnie zapełniali świątynię.

Zamach na Mantowa w Bukareszcie. W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na prefekta Ruszczuku, Mantowa, w wczorajszym numerze opowiedzianej — podajemy czytelnikom bliższe szczegóły: Mantowa przechadzającego się po bulwarze „Elżbiety" w towarzystwie dragomana poselstwa rosyjskiego — napadli dwaj Bułgarzy — i strzelili doń 3 razy — a gdy na odgłos strzałów powybiegali goście z pobliskiej kawiarni, mordercy rzuciwszy broń, poczęli uciekać. Jeden z nich został jednakże natychmiast przytrzymany, a drugi w ucieczce ku mieszkaniu posła rosyjskiego, został również przez publiczność schwytany i w ręce policji oddany. Przy badaniu podali swe nazwiska, pierwszy, iż nazywa się Dymitr Kawazow, drugi Wasyl Iwanow — a obaj są dobrze znani jako najgorliwsi apostołowie panslawizmu i rewolucji bułgarskiej. Jako przyczynę zamachu podają obydwaj chęć zemsty nad Mantowem, za to, że będąc wtajemniczonym w ostatni spisek rewolucyjny, zdradził sprawę. karę na winnych sprowadził i usiłowania ich zniweczył. — Na zapytanie, dlaczego zamach swój w Rumunji wykonali, nie zaś w Ruszczuku, oświadczyli, że spodziewali się tutaj po zamachu bezpiecznie się schronić, gdy w Ruszczuku żadnych szans powodzenia nie mieli.

Wszystkie trzy strzały trafiły Mantowa, lecz rany nie zagrażają jego życiu. Rząd rumuński prowadzi energicznie dalsze śledztwo w tej sprawie.

Z izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Wiśniewskiemu, liczącemu lat 23, Zygmuntowi Wagnerowi, lat 18, i Ottonowi Kieslingowi, lat 18, — wszystkim trzem zarobnikom, o zbrodnię popełnienia morderstwa na osobie Fischla Fliegeltauba.

Morderstwa tego dokonali zbrodniarze niedawno w piwnicy pewnej rudery przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 19, zwabiwszy tam Fischla Fliegeltauba pod pozorem sprzedania mu paltota i srebrnego zegarka. Fischel Fliegeltaub przybył tam i zażądał pokazania mu obiecanych rzeczy; lecz wszyscy trzej obiecywali mu je zaraz pokazać. Wśród tego Wiśniewski poszedł kupić nafty, a Wagner i Kiesling zabawiali żyda, który zmęczony położył się na słomie i zasnął. Wiśniewski wrócił niebawem, a widząc, że żyd zasnął, przystąpił z towarzyszami zaraz do dzieła. — Kamieniem brukowym uderzył go w głowę i zaraz po pierwszem uderzeniu wyprawił Wiśniewski Kieslinga na górę, aby czuwał, żeby kto nie nadszedł.

Kiesling się oddalił, a Wiśniewski i Wagner powtórzyli ciosy, którem rozwalili Fliegeltaubowi czaszkę. Gdy się przekonali, że ofiara ich nie żyje, wzięli się do przeszukania trupa. Ściągnęli z niego bundę, bekieszę, kaftan i buty, które zaraz wdział Wagner i przetrzęśli odzież, szukając oczekiwanego łupu. Tymczasem przy trupie znaleźli zaledwie tylko $27\frac{1}{2}$ ct.

Oskarżeni Wiśniewski i Wagner przyznają się przy rozprawie do winy, nie chcą jednak powiedzieć, który z nich pierwszy uderzył Fliegeltauba kamieniem.

Trybunał przesłuchał świadka Trutynę, który pierwszy doniósł policji o popełnionem morderstwie; niemniej też Mojżesza Zimmermanna, właściciela hotelu pod l. 23 przy ulicy Kazimierzowskiej i jego dwóch kelnerów, którzy zeznają, że Fischel Fliegeltaub był bardzo ubogi i z łaski był u nich w hotelu utrzymywany.

Rzeczoznawcy sądowi pp. dr. Feigel i dr. Lucas orzekli, że zbrodniarze zadali pięć ran głębokich śmiertelnych w czaszkę.

Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

W dniu dzisiejszym przesłuchano dalszych świadków, z których najważniejszy Tomasz Świetlik, młody chłopak, zeznaje, że w chwili spełnienia morderstwa widział światło w piwnicy, a gdy z ciekawości odchylił drzwi, światło zagasło. Słyszał on dalej, jak Wiśniewski mówił do swego towarzysza: „Cóżto, mamy bać się ....?" Następnie odchylili mordercy drzwi i wskazując na trupa, powiedzieli mu, że „jakiś przejezdny żydek nocował w piwnicy i umarł nagłą śmiercią".

Trybunał postawił ławie sędziów przysięgłych trzy pytania w kierunku zbrodni morderstwa, następnie postanowił postawić dodatkowo dalsze pytania i w tym celu udał się na dłuższą naradę. Po przemówieniu zastępcy prokuratorji państwa i obronie pp. obrońców zapadnie dziś po południu ostateczny wyrok.

Ofiara namiętności. W dniu 27 z. m. zastrzelił się w Niceji młody człowiek nazwiskiem Kalsen — przegrawszy swój cały majątek w ruletę. Samobójca ma pochodzić z Pragi.

Cholera w Budapeszcie. Dokładne badania dr. Scheuthauera i Gebhardta, lekarzy przy szpitalu w Budapeszcie wykazały — iż wszystkie 3 wypadki rzekomo jako wypadki cholery azjatyckiej uważane — takiemi nie są i wszyscy 3 chorzy w tych dniach zupełnie zdrowi szpital opuszczają.

Francuzi w Borysowie. Czytamy w *Kurj. porannym:* Wielkie wrażenie sprawiła — zwłaszcza wśród masy ludu — wiadomość, że do Borysowa zawitało grono Francuzów. Lud nasz utrzymał dotąd w tradycji rok 1812, a niejeden starzec do dziśdnia jeszcze opowiada pokoleniu młodemu, jak on służył tłumom cudzoziemców, mówiących językiem niezrozumiałym, którzy zwali się Francuzami. Dla ubrania swej opowieści przytaczają zwykle parę słów przekręconych, jak *bondżur* i *mośja*.

Pod Borysowem, jak wiadomo, Napoleon I przeprawiał się przez Berezynę i tu go dotknął straszny los, o mało bowiem sam nawet nie zginął. O tej przeprawie, i jak ów potężny do niedawna monarcha wyjeżdżał potem na malutkich saneczkach, przechowało się u ludu wiele gawęd. Właśnie przed tygodniem, jak nam donoszą, przybyli do Borysowa trzej Francuzi, wysłani przez rząd rzeczypospolitej celem zbadania naukowego miejscowości i warunków, przy których wielki monarcha doznał stanowczej klęski.

Wieść o przybyciu Francuzów szybko obiegła całą okolicę. Tłum kilkotysięczny ludu tłoczym się przed oberżą, w której zamieszkali goście cudziemcy. Ktoś puścił między lud pogłoskę, że przybył tu wnuk cesarza Napoleona, w przyszłości również [illegible] aby wskrzesić w pamięci ludu [illegible] opowieści. Ma się rozumieć, że swoim zwyczajem małomiasteczkowi handlarze nie omieszkali skorzystać z niedoświadczonych cudzoziemców, obdzierając ich niemiłościwie. Dość tego, że za przewiezienie ich do odległej od Borysowa o parę wiorst Studzianki (miejsca, gdzie się przeprawił Napoleon) żydzi kazali Francuzom zapłacić [illegible] rubli. W tym też stosunku płacą za wszystko, dziwiąc się panującej tu drożyźnie.

Z Dynaburga (na Litwie) piszą: Niedawno zdarzył się w okolicy naszej nader tragiczny wypadek. Syn zamożnego [illegible] przejeżdżał wraz z siostrą saniami przez Dźwinę, pokrytą jeszcze grubym lodem. Na środku jednak rzeki lód się nagle załamał i podróżni tonąć poczęli. Młody Bogdanowicz [illegible] począł wołać o pomoc. Na drugim brzegu [illegible] byli ludzie, lecz ci wołania na razie nie usłyszeli. Widząc, że pomoc nie przybywa, a siostra tonie, B. rzucił się znowu do wody [illegible]. Daremne jednak były bohaterskie wysiłki młodzieńca. Siostry nie uratował, a chęć jej ocalenia przypłacił życiem. Gdy ludzie nadbiegli, [illegible] wody Dźwiny pochłonęły już były [illegible]. Trupy ich odnaleziono [illegible]. Gdy wieść o smutnej katastrofie doszła do rodziców, matka tak uczuła stratę [illegible], iż w przystępie rozpaczy [illegible]. P. Bogdanowicz [illegible] paru ca- [illegible] jak nagle [illegible] w głęboką melancholję, której rezultatem [illegible].

We wsi Podworce, niedaleko Dynaburga zmarł [illegible] Karol Stejn, liczący 117 lat. Do ostatniej chwili był zdrów i czerstwy [illegible]. Lubił szczególniej opowiadać [illegible] o kampanji Napoleona w 1812 r., z której [illegible] pamiętał doskonale. [illegible] prawie do końca życia [illegible].

Astronom japoński. Pereto-Weratu, który w przejeździe z Wiednia do Petersburga bawił temi dniami w Warszawie, jest ożeniony z Polką, panną [illegible], córką [illegible], mieszkającego w Antwerpji. Uczony japończyk zaślubił pannę [illegible] przed trzema laty i za zgodą swego monarchy przyjął wówczas wyznanie rzymsko-katolickie. W obecnej podróży [illegible] nie towarzyszyła małżonkowi i pozostała w Jeddo. [illegible] mają dziwne [illegible]: jest bowiem, [illegible] panna Wierniewska, Podolanka, przed kilku laty zaślubiła lekarza japońskiego, dra Ogata.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd powszechny** zeszyt czwarty (za kwiecień) zawiera: „Z przed 300 lat", karta z dziejów kościoła w Anglji, przez ks. Stanisława Załęskiego. — „Młode lata ks. Stanisława Chołoniewskiego", przez J. Badeniego. — „Dzisiejszy ustrój kościoła w Ameryce", przez Z. Bartkiewicza. — [illegible] współczesnej", przez Cz. Pieniążka. — „O objawieniu", przez ks. A. Langera. — „Pamiętniki hr. Beusta", przez A. M. L. — „Słowo o stosunku Kochanowskiego do Ronsarda", przez K. Bronikowskiego. — Przegląd [illegible] piśmiennictwa [illegible] ekonomicznego, [illegible] społecznego i naukowego.

Realizm na scenie. Towarzystwo Meiningeńskie, słynne ze swych przedstawień w całej Europie, [illegible] występowało, [illegible] w Berlinie wielką klęskę.

Przedstawiano tragedję Byrona „Marino Falieri", w której bohater ginie tragiczną śmiercią na scenie; jednakże wedle [illegible] angielskiego poety sztuka winna się kończyć z chwilą śmierci bohatera w ten sposób, że publiczność nie widzi o straceniu Marina Falieriego, lecz akt stracenia na scenie [illegible].

Towarzystwo jednakże przedstawiło i chwilę stracenia bohatera z cynicznym realizmem; publiczność [illegible] egzekucji. [illegible] byrońskiego [illegible] berlińskiej [illegible] usprawiedliwione, gdyż teatr ma wzbudzać w nas poczucie piękna, a nie [illegible] ludzkiej przeciwnych widoków.

Rozmaitości.

— **Z polowania na niedźwiedzie.** Następujące prawdziwe zdarzenie żywo przypomina epizod myśliwski z „Pana Tadeusza": [illegible] p. Urbana Bogusza [illegible] w gubernji mińskiej, powiecie [illegible], w okolicy, w której niedźwiedzi nie brakuje.

[illegible] niedźwiedzie. Przy obstępie [illegible] strzelców: [illegible] pan W. Siemiontkowski, [illegible] pan Urban Bogusza i wreszcie dr. Stankiewicz z Warszawy. Zbudzona [illegible] niedźwiedzica rzuciła się z barłogu [illegible] krakowskie [illegible] do niej, [illegible] że [illegible] powitał [illegible] nie-[illegible] niedźwiedzica [illegible] wprost [illegible] tenże dr. Stankiewicz [illegible] strzał [illegible] w nogę. [illegible] przeraźliwie. [illegible] trafia [illegible] ma czas [illegible] zwierzę [illegible] że nie- [illegible] nabitą [illegible] pędzi [illegible] pana B. [illegible] część [illegible] wbić [illegible] — pomoc — [illegible] dwie [illegible] stała, [illegible] ofiarą.

[illegible] względu na [illegible] względu [illegible] poważanych [illegible] — nabrał [illegible] dowodem, że ród „Horeszków" jeszcze nie wyginął. Czyż to nie przypomina sceny z „Pana Tadeusza"? Prawda, że fuzja nie była z fabryki „à Bałabanówka".

Część ekonomiczna.

= **Gal. Bank kredytowy.** *(T. Ł.)* Dziś w południe odbyło się 14. walne zgromadzenie akcjonarjuszów galic. Banku kredytowego w obecności 14 członków w zastępstwie 1321 akcji.

Odczytane przez dyrektora banku p. Simona sprawozdanie wykazuje pomyślniejszy rozwój interesów banku rezultujący czystym zyskiem 171.332 zł, który wedle wniosku Rady zawiadowczej, przez walne zgromadzenie przyjętego, zostanie rozdzielony w ten sposób, iż po wydzieleniu 4310 zł. 25 c. do funduszu rezerwowego, dalej 80.000 zł. na utworzenie specjalnej rezerwy, następnie przeniesienie na rachunek zysku za r. 1887 kwoty 9263 zł. 32 i na tantjemy kwoty 7758 zł. 44 c., reszta zaś 70.000 zł. na oprocentowanie kapitału akcyjnego, co równać się będzie 7 prc.

Do Rady zawiadowczej wybrano ponownie występujących członków: dr. Piotra Grossa i Stanisława Brykczyńskiego i zatwierdzono na dalszy rok ten sam komitet rewizyjny tj. pp. Mikołaja Wolańskiego, dr. Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczendyka.

Telegramy „Przegladu."

(Otrzymane wczoraj)

Wiedeń 4 kwietnia. Posiedzenie Izby panów Rady państwa. Prezydent poświęca zmarłemu członkowi Izby ks. Liechtensteinowi kilka słów gorącego wspomnienia; Izba powstaje na okazanie swej sympatji.

Projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wniosek ks. K. Czartoryskiego oddano komisji z piętnastu członków, a projekt o zaopatrywaniu wdów i sierót po wojskowych odesłano do komisji z dziewięciu członków.

Hr. Kuefstein, sprawozdawca komisji, referował o taryfie cłowej, proponując przyjęcie jej według uchwały Izby poselskiej, jednak z kilku modyfikacjami, proponowanemi przez rząd. Członek hr. Coudenhove przemawiał za uchwaleniem projektu i wychodząc ze stanowiska ekonomicznego, podnosił szczególnie konieczność pomocy dla przemysłu. Następnie stanąwszy na stanowisku patrjotycznem zaznaczył z zadowolnieniem, że projektowana ustawa przyszła do skutku przez współdziałanie obu połów monarchji; dlatego wita ją jako środek wzmacniający produkcję rodzimą i jako oznakę wróżącą, że ugody przyszłe dadzą się łatwiej zawierać, i że się wreszcie uda załatwiać sprawy wspólne sposobem mniej skomplikowanym

Następnie przyjęto ustawę bez dalszej rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie nie oznaczone.

Beskid 4 kwietnia. Z okazji uroczystości otwarcia kolei Stryj-Beskid, odszedł dziś ze Lwowa o godzinie 7ej rano pociąg z 50 gośćmi, a pomiędzy tymi p. Namiestnik Zaleski, książę Wirtembergski, w zastępstwie Marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski, radzca dworu Schiffner, prezydent Izby handlowej i przemysłowej p. Simon i wielu delegatów do Rady państwa i posłów sejmowych. Ze strony ministerstwa handlu był szef sekcyjny Wittek, ze strony generalnej dyrekcji kolei państwowych prezydent baron Czedik i dyrektor budowy radzca dworu Bischoff. Wreszcie brały w uroczystości otwarcia udział Reprezentacje władz miejscowych rządowych i autonomicznych. Wszystkie nowo otwarte stacje były świątecznie udekorowane. Licznie po stacjach zebrana ludność witała pociąg okrzykami i wystrzałami z moździerzy. Przybył pociąg do Beskidu podczas ślicznej pogody. Nastąpiło serdeczne powitanie na granicy gości węgierskich, na których czele był węgierski minister komunikacji. Niebawem nastąpił wspólny odjazd do Stryja i bankiet o trzeciej godzinie.

Br. Gostkowski.

Petersburg 4 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, że rosyjskie ministerjum skarbu przedłożyło Radzie państwa projekt znacznego podwyższenia opłaty od paszportów wydawanych osobom, wyjeżdżającym za granicę. Według tego projektu opłata na paszport na trzy miesiące ma wynosić 30 rubli w złocie; za każdy następny miesiąc, aż do końca roku, 15 rubli; za każdy dzień następnego roku po rublu w złocie, czyli za cały drugi rok 360 rubli.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 5 kwietnia. Kalnoky przyjmował w niedzielę Stoiłowa na dość długiej audjencji.

Berlin 5 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukuje artykuł dziennika *Epoca* z d. 30 z. m., wedle którego reprezentant Hiszpanji w Hongkong, wzniósł toast na powodzenie Francji i na świetny skutek odwetu. Korespondent *Norddeutscherki* dodaje, że reprezentant Austrji i inni goście wyrazili najwyższe zdumienie z powodu niespodziewanego a z roztropnością tak nielicującego tonu toastu, do którego nie upoważniało wcale stanowisko hiszpańskiego reprezentanta przy dworze chińskim. Uwiadomiony o tem reprezentant niemiecki Brandt nie omieszka dostarczyć stosownego a niezawodnie wielce ważnego komentarza.

Pismo to ogranicza się do uwagi, iż jeśli doniesienie to jest prawdziwem, to rząd hiszpański powinien nauczyć swego reprezentanta, iżby z karygodną lekkomyślnością nie zapominał o tem, co winien swemu stanowisku.

Sofja 5 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Półurzędowa *Swoboda* ogłasza wzięty w przechowanie list uwięzionego niedawno w Ruszczuku Teodorowa do jego brata w Rumunji, w którym ów Teodorów nalega usilnie, aby brat zażądał od Dymitrjewa pokwitowania z 4.000 franków, celem przedłożenia go poselstwu rosyjskiemu w Bukareszcie. Teodorow w liście tym dodaje, że ma jeszcze 300 napoleondorów, na których zużytkowanie nie pozwala na razie rosyjskie poselstwo; Dymitrjew powinienby wszystkich starań dołożyć, aby on (Teodorow) dostał pensję 400 franków miesięcznie.

Kategorycznie dementują pogłoskę, jakoby sobranje miało zamiar wybrać ks. Aleksandra Battenberskiego królem. W całej Bułgarji nie ma nigdzie zorganizowanej agitacji. Doniesienia dzienników, jakoby Bułgarja organizowała powstanie w Macedonji, są zupełnie bezpodstawne. Wedle nadeszłych tu wiadomości, czynią wszystko, co tylko można, celem wywołania rozruchów w Macedonji, rosyjscy emisarjusze i rosyjski konsul z Saloniki. Rozdzielili oni w tym celu między ludność wielką liczbę rewolwerów, dużo materjału strzelniczego i 2000 ft. tureckich. Tu panuje przekonanie, że agitacja emisarjuszów pozostanie bez skutku.

Paryż 5 kwietnia. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba odrzuciła wniosek domagający się wydania sądom posłów Douvilles'a i Sans Leroys'a z powodu ich niedawnej sprzeczki w Izbie.

Następnie wybrała Izba przez skrutynjum list komisję budżetową. — Skład jej jeszcze nie znany, bo przy pierwszym wyborze z 33 członków wybrano zaledwie 7 i to samych z lewicy. Drugi wybór odroczono do dnia dzisiejszego.

Lewica chce przeznaczyć dla członków prawicy 4 krzesła w komisji, prawica zaś domaga się dziewięciu. Ponieważ do zgody niemożna było doprowadzić, pozostanie prawica wykluczoną z komisji budżetowej.

Mehadja 5 kwietnia. Najj. Pani przybyła tu wczoraj w jak najlepszem zdrowiu.

Rzym 5 kwietnia. Król przyjął dymisję ministrów Robillanta, Ricottiego, Tapaniego, Tanali, a zamianował Depretisa po cofnięciu mu portfelu spraw wewnętrznych ministrem spraw zewnętrznych, Crispiego ministrem spraw wewnętrznych, Bertolevialego — wojny, Zanardellego — sprawiedliwości, Saracca — robót publicznych, zaś innym ministrom pozostawił ich teki. Nowi ministrowie złożyli o godzinie $6\frac{1}{2}$ przysięgę w ręce króla. Popołudniu zebrała się rada ministrów i uchwaliła zwołać Izby na 18 b. m. i obradowała nad programem obrad.

Cocco Ortu mianowany został podsekretarzem w ministerjum sprawiedliwości, inni podsekretarze będą mianowani, zanim się zbiorą Izby.

Fanfulla donsi, że Robillant zażądał, aby go wyłączono z ciała dyplomatycznego i przeniesiono jako generał-porucznika w stan dyspozycyjny.

Londyn 4 kwietnia. Konferencja reprezentantów kolonij angielskich została zagajona przez Salisburego, który powitał delegatów i podniósł, że jakkolwiek wysoko ceni te więzy, które łączą państwo angielskie z kolonjami, to zdaniem jego nie da się zastosować do zarządu sprawami tych kolonij takie urządzenie, jakie istnieje w Niemczech. U narodów europejskich daje się spostrzegać coraz bardziej rosnące pożądanie posiadłości kolonjalnych. Koniecznem tedy jest dla kolonij angielskich, aby także one ze swej strony w stosownej mierze przyczyniły się do obrony macierzyńskiego kraju i własnej swej niezawisłości.

Z zbożowych targów.

5 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50 – 8 90	8 30 8 70	8 25 – 8 60	8 70 9 95
Żyto	5.50 6 2.	5.35 – 6.10	5 25 – 6	5.90 – 6 40
Jęczmień	6 22 – 7 25	5.— – 7 —	4 90 – 7 —	5 50 – 7 30
Owies	4·60 – 5 20	4 50 5.10	4.50 5 10	4 90 – 5 35
Groch	4 90 5 50	5 50 8·50	5.50 8.2.	5 — 9 50
Wyka	5 — 5 70	5.— – 9·—	5 — – 5 70	5.50 – 6. —
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9 —	9.— .—
Lucerna	.— .—	. — .—	—.—— .—	.— .—
Konic czer.	30.– 45	30 – 44 —	30 – ·42	30.— 45 —
Konic. biała.	45 85	[illegible]0 – 48.—	37.– 50	40 – 55
Konic. szwed.	48 – 60 —	— — — —	— — —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50 **Wiedeń** 5 kwietnia. Pszenica od 9·56 do 9·66. Żyto od 6·78 do 6·98 Okowita 25·75— do 26.—.— **Berlin** 5 kwietnia. Pszenica 167·25 do — —. Żyto 122 — do 122·75. Okowita 38·80 do 41·30. **Peszt** 5. kwietnia Pszenica 9 20 do 9·22 Żyto 6 22 do 6 24 Okowita 25·— do 25·25

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 5 kwietnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 80·50 Renta wspólna srebrna 81·55 Renta 4% złota 112.75. Renta 5% papierowa 96·95. Akcje banku austro-węgierskiego 877 zł. Akcje austrjackie kredytowe 279·40. Funty szterlingi 127·60. Napoleondory 10·10 —. Marki niemieckie 62·60.—

Lwów. Z Izby handlowej, 5 kwietnia 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 —	205 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 —	227 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	- —	—
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 80
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 50	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 30	101 30
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·92	6 02
Dukat cesarski	5·95	6 06
Napoleondor	10 05	10·15
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·12—	1·14—
100 marek niemieckich	62.20	63.—

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2.	*6.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.8	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

22)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

W istocie Gwido musiał przyznać, że ta kobieta jasnowłosa z błyszczącemi oczami pantery, musiała być idealną kochanką dla takiego Mawbray'a.

Spostrzegła ona uważne spojrzenie młodego człowieka i źrenice jej dziwnym zapłonęły blaskiem a nozdrza zadrgały. Była wtedy zadziwiająco piękna, piękniejsza może od Joanny, ale Gwido nie myślał o porównaniu. Gdyby nawet pomyślał, porównywałby je sercem i pani Hémery wydałaby mu się brzydką. W tej chwili mówił do siebie:

— Ta kobieta bywać tu nie powinna. — Gdy wychodził, jeden z pierwszych, myśląc o pracy, która go jutro czekała, zdziwił się zoczywszy panią Hémery nadziewającą futerko i koronkę na głowę w przedpokoju,

— Byłabym panu bardzo wdzięczną, panie de Vieuvicq — rzekła — gdybyś mnie odprowadził do domu. Mieszkam stąd o dwa kroki i nie biorę powozu dla szalonej migreny, którą jazda zwiększyłaby tylko.

Takiemu żądaniu odmówić niepodobna, a zresztą dawało to Gwidonowi sposobność do rozmówienia się z panią Hémery. Tak dalece jednak każde gwałtowniejsze obejście z kobietą sprzeciwiało się jego pojęciom, że postępował zwolna obok niej, nie mając odwagi rozpocząć przykrej kwestji. Ona szła milcząca, ciężko zwieszona na jego ramieniu i tuląc się coraz mocniej. Nie przyzwyczajony do takiego zachowania się przypisywał je cierpieniu młodej kobiety i myślał tylko jak ją doprowadzić szczęśliwie.

— Jesteśmy już na miejscu, — rzekła stojąc przed domem, do którego Gwido nigdy przedtem nie wchodził. — Dałeś pan dowód więcej niż odwagi, niosąc mnie prawie. Pomóż mi jeszcze przebyć te dwa piętra. Będzie to uwieńczeniem litości.

Zaprowadził ją aż do drzwi mieszkania i sam musiał je z klucza otworzyć, tak słabą była ręka młodej kobiety. Pomógł jej nawet wejść do saloniku przepełnionego kwiatami odurzającej woni i oświetlonego lampą przyciemnioną abażurem; nikt ze służących nie zjawił się. Zaledwie weszli, wdowa zdała się silniejszą i zniknęła w sąsiednim pokoju, zostawiając Gwidona w nieprzewidzianej przezeń syutacji, któraby wprawiła w kłopot kogo innego. Ale dla niego jedna tylko istniała kobieta i uwierzył w udaną słabość zręcznej komedjantki, u której się teraz znajdował.

Myślał już odejść, gdy pani Hémery powróciła przebrana. Miała na sobie długą gładką suknię, która wydawała się jedynem jej okryciem, tak posłusznie obiepiały jej kształty fałdy czarnego atłasu.

— Jaki pan byłeś dobry! — rzekła, zbliżając się do Gwidona. — Teraz, gdym się przebrała, o wiele mi lepiej.

Mówiąc to obejmowała go wzrokiem, który on już rozumiał. Chwyciła jego rękę i do ust przycisnąwszy, oparła ją potem na sercu, którego gwałtowne uderzenia czuł Gwido pod atłasem.

— Pani, — rzekł odsuwając się zimno, — sądziłem, że doprawdy jesteś chorą. Inaczej nie przeszkadzałbym ci o tej godzinie niewczesnemi odwiedzinami.

— Cóż znaczy godzina? — odparła, nie puszczając jego ręki. — Kto mi zabroni otworzyć drzwi przyjacielowi, gdy go dobre jego serce do mnie przywiodło.

Komedja ta oburzała Vieuvicq'a i powstrzymać się już nie mógł.

— Kto? — zawołał ironicznie. — Lord Mawbray, ja myślę.

— Ah! — rzekła, — już mnie przed panem spotwarzono. Ale nie zważam na zazdrosne świata napaści! Dowiedz się, że mam prawo zamknąć drzwi przed lordem Mawbray, tak jak przed każdym innym, kiedy pan tu jesteś.

— Mógłbym wątpić o tem, sądząc po jego... obejściu się z panią.

— O czem pan mówisz? — zapytała niespokojna.

— Zaprzestańmy komedji, — rzekł Vieuvicq przejęty odrazą. — Byłem kiedyś w *Tour d'Arget*, wiem co tam zaszło i żałuję panią serdecznie.

Wyprostowała się, jakby chcąc stawić czoło niespodzianemu niebezpieczeństwu.

— Co tam zaszło? o czem wiesz? kto panu dał prawo żałować mnie?

— Wiem, że ten człowiek bił panią. Żałuję żeś stała się jego wspólniczką w oszukiwaniu kobiety, której zwiesz się przyjaciółką i która ci oświadczyła same dobrodziejstwa.

Pani Hémery na chwilę zdawała się zgnębioną. Zbyt jednak była wprawną w intrygach, aby długo zdradzać, że była znienacka zaskoczoną.

— Tak, — odezwała się tragicznie, — ten nikczemnik bił mnie. To też na te ohydne znaki przysięgam, że nigdy nie dostanie kobiety, której pragnie, a którą pan kochasz. Możesz liczyć na mnie, że wykopię przepaść między nimi.

Jednocześnie ruchem ramion zrzuciła do połowy peniuar atłasowy, odsłaniając biust wspaniale wyrzeźbiony, okryty koronkami. Na skórze znać było sine ślady świadczące o delikatnem obchodzeniu się Mawbray'a.

Gwido blady z gniewu, zacisnął pięści. Ona sądziła, że wzbudzi w nim litość lub uwielbienie, a on tymczasem powtarzał sobie ze zgrozą, że gdyby nie przypadkowe tamto spotkanie, innej ramiona nosiłyby może kiedyś podobne znaki.

— Niech się pani tem nie troszczy. — rzekł po chwili. — Aby opiekować się kobietą, której całą duszą oddany jestem, nie potrzebuję niczyjej pomocy. Będę jej strzegł przed kochankiem pani i... przed panią samą. Między nią a panią musi być także stworzona przepaść. Wszak pani mnie zrozumiała?

Skłoniwszy się zimno chciał odejść, ale ona rzuciła się i stanęła we drzwiach, rozkrzyżowawszy ręce.

— Więc wypędzasz mnie z tego domu, zanim jeszcze jego panem zostałeś? To zawcześnie. Nie wiesz, co to znaczy mieć we mnie wroga!

— Pozwól mi pani wyjść, — rzekł Vieuvicq, usuwając ją zlekka. — Jesteś w dziwnym obłędzie.

— Ah! — zawołała, rzucając mu się na szyję, — ja szaleję ze wstydu, gniewu, nienawiści... a także i... o Boże mój! chciałabym zapomnieć, że żyję!

Vieuvicq potrzebował użyć całej siły, aby się wyrwać z uścisku tej niebezpiecznej istoty. We dwie minuty później stanął przed jej domem na ulicy Bellechasse i całą piersią oddychał orzeźwiającem nocnem powietrzem. Zaniepokojony tem co widział i słyszał, nie poznał margrabiego de Rochetorte, który podniósłszy kołnierz od paltota, zdążał do pałacu Rambure.

— Wybacz pani, że tak późno przychodzę, — rzekł król światowców, witając Joannę. — Wracam z wystawy przy ulicy Sère. Dama, której obiecałem towarzyszyć, zatrzymała mnie zbyt długo. Ale widzę dziś braki w salonie pani?

— Tak, nie ma pana de Vieuvicq i pani Hémery. Ten odszedł dla jutrzejszej pracy, tamta dla migreny.

— O! w takim razie, — rzekł Rochetorte, zapominając o „tajemnicy z zawodu", gdy szło o nienawistną mu kobietę, — możnaby przypuszczać, że ona za niego pracuje, albo on leczy migrenę.

— Co pan przez to rozumiesz?

— Nic, tylko przed pięciu minutami widziałem przyjaciela pani wychodzącego od pani Hémery. Jeżeli to ich bawi!... Niech pani wystawi sobie, że dla ciekawości liczyłem od początku miesiąca wszystkie proszone obiady. Dziś był siedemnasty!

Gdyby margrabia mniej był sobą zajęty, spostrzegłby niezawodnie nagłą zmianę w twarzy młodej kobiety. Nie słucha go już, nie słuchała nikogo tego wieczora, a tem mniej Mawbray'a. Każda minuta wydawała się jej godziną. Nakoniec została sama. Spojrzawszy w lustro zdziwiła się, że jest tak zmienioną. Ale nadewszystko nie poznawała własnego serca, w którem dzika szalała burza...

XXIII.

Nazajutrz wstała o godzinę później niż zwykle, nie dla zmęczenia bezsenną nocą, ale dla tego, że rozpoczynający się dzień, żadnego nie wzbudzał w niej zajęcia. Wszystkie godziny wydały się jej pustemi. Konno jeździć? przymierzać suknie? robić wizyty? na cóż to się zdało? I te wyrazy na cóż to się zdało? wracały ze znakiem zapytania, ile razy chciała wzbudzić w osobie zajęcie dla czegokolwiek lub kogokolwiek. Ogarnęła ją niechęć do wszystkiego i to ją drażniło a nawet przerażało.

W mądrości swojej postanowiła, że będzie żyła spokojnie i szczęśliwie, strzegąc się wszystkiego, coby mogło ją zaniepokoić, a mianowicie nienawiści, procesów, chorody i miłości. Czy przypadkiem nie była zazdrosną? zazdrosną o kogo? o mieszczankę, która wkręciła się do niej, dzięki słabemu sercu teściowej! o człowieka, któremu pozwoliła kochać się i nic więcej! któremu przeszkodziła odjechać na drugi koniec świata i za to przyjaźń swą ofiarowała?

Jak to! czy to była przyczyna, dla której noc całą przemęczyła się bezsennie i dla której siedziała teraz w fotelu złamana, niespokojna nieszczęśliwa!

(C. d. n).

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Poszukuje spólnika z kapitałem 2 do 3 tysięcy, do nabycia 12 morgów pszennego gruntu w cenie 2.500 złr. i zabudowan z ogrodem, wartości 3000 złr. w mieście. Z korzystnym nabyciem jest połączone zawarcie ślubów z młodą przyzwoitą osobą. Z. H. Strzyżów post. restante.

Ekonom doświadczony z 16 letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz lub od św. Jana. Adres: F. B. p. Zabierzów pod Krakowem. post. rest.

Koniczyny czerwonej wolnej od kanianki, dobrze czyszczonej, korcy 10 kupić można u właściciela. Stormke w Lipowcach p. Przemyślany.

Całe urządzenie gorzelni, mało używane z parową machiną aparatami nowszego systemu i wszystkiemi do tegoż należącemi naczyniami, sprzętami i przyborami, w bardzo dobrym stanie, za niską i przystępną cenę, jest do sprzedania o pół mili drogi od stacji kolejowej. Bliższych szczegółów udziela ustnie lub pisemnie A. Wdówka w Tyczynie pod Rzeszowem, poczta w miejscu.

Młynarz 40 lat mający, obznajomiony zupełnie ze stolarstwem, ciesielstwem i budową młynów, posiadający chlubne świadectwa z 16 letniej praktyki, poszukuje miejsce w kraju lub zagranicą. Adres: Roman Wolfenburg Łążek ost. pocz. Radomyśl nad Sanem.

Osoba inteligentna, w średnim wieku przyjmie posadę towarzyszki, lektorki do starszych pań lub do panienki. Strony interesowane raczą się zgłosić pod adresem F. R. post. rest. Tuchów.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania Villa Zacisze, położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej. Składa się z 10 pokoi, kuchni, łazienki, oranżerji, strychu i piwnicy z ogrodem i osobnym domkiem dla stróża.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)